Rok 1869. Kraków, Sobota 8 Maja Nr. 56.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie..............	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech ...	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji.......	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie..........................	8 centów,
Każde następne umieszczenie..........................	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..........................	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Delegacja wobec zarzutów.

Delegacja galicyjska w Wiedniu okazała raz przecież stanowczość i energję, szkoda, że nie w innéj sprawie. Przeciw zarzutom *Gazety Narodowéj*, że znajdują się posłowie, którzy poświęcają sprawę ogółu osobistym materjalnym widokom, koło polskie wystąpiło z wezwaniem o poparcie tego oskarżenia przez wymienienie nazwisk i faktów, z oświadczeniem, że w przeciwnym razie, zarzuty takie za potwarz uważać będzie.

Zarzut zrobiony delegatom, był bolesnym; występowanie z podobnemi zarzutami, opartemi na pozorach, nie na dowodach, było ze strony dziennika polskiego krokiem niewłaściwym i nagannym; — czy jednak nie byłoby właściwiéj ten mały zapas energji i stanowczości, jaką delegacja rozporządza, zużytkować na co innego, a prywatne, osobiste zatargi z jednym dziennikiem, pozostawić do mniéj ważnéj chwili, jest to jeszcze wielkie pytanie.

Nam się zdaje, że stosowniéj byłoby pozostawić opinji publicznéj — przynajmniéj do wolniejszych czasów — sąd o niewłaściwych oskarżeniach, i póki gorętsze chwile nie przeminą, odpowiadać na tego rodzaju wystąpienia jedynie podwojoną gorliwością w sprawie ogółu.

Tymczasem delegacja odracza z dnia na dzień ułożenie dla siebie programu działania na przypadek aż nadto przewidziany i niezawodny, który w ciągu dni kilku lub tygodnia najdaléj koniecznie będzie musiał nastąpić, — na przypadek odrzucenia rezolucji w izbie, albo niedopuszczenia jéj na porządek dzienny przed końcem kadencji.

Czyż takie postępowanie, taka polityka delegacji, nie może usprawiedliwić — z lekką zmianą formy — nawet takiego zarzutu, z jakim wystąpiła *Gazeta Narodowa?* czyż to nie jest kładzenie spraw osobistych przed sprawami ogółu?...

Pomijając zresztą właściwość lub niewłaściwość występowania w téj chwili z obroną przeciwko osobistym zarzutom, nie możemy także pochwalić formy, w jakiéj to koło polskie uczyniło.

Kiedy się występuje do walki z podobnemi zarzutami, należy obierać drogę, która nietylko prowadzi do zupełnego obalenia ich prawnie, ale nadto oczyścić nas może od podejrzeń w umysłach ludzi, których brak prawnego dowodu niekoniecznie przekonywa o nieprawdzie faktu.

Jeżeli *Gazeta Narodowa* — co jest nawet więcéj jak prawdopodobném — nie zdoła udowodnić swoich zarzutów, ważność ich prawna upadnie naturalnie, ale czy to będzie dostateczném zadośćuczynieniem dla koła polskiego? Któż delegacji zaręczy, że w kraju, że w gronach wyborczych nie znajdą się ludzie, którzy powiedzą sobie: że bywają zarzuty prawdziwe, których prawnie udowodnić nie można? oczyszczona wobec paragrafów kodeksu, czy delegacja będzie się mogła uważać za oczyszczoną zupełnie wobec opinji publicznéj?

Naszém zdaniem, gdy delegacja powzięła już postanowienie wystąpienia w własnéj obronie, należało to uczynić inaczéj: przez odwołanie się do wyborców i zażądanie od nich wotum ufności.

Najlepszą do tego drogą byłoby owo porozumienie się z wyborcami, które w obecnéj chwili uważamy za potrzebne i konieczne dla wszystkich posłów galicyjskich, czy są delegatami czy nie, i które doradzamy od tygodnia, ale dotąd jakoś naprożno wykazujemy jego potrzebę i pożytek.

Żaden z posłów nie odezwał się jeszcze w tym duchu do swego koła wyborczego; żadne koło wyborcze nie zaprosiło na podobne zebranie swego posła.

Czyż myśl rzucona przez nas przejdzie bez echa, jak u nas zwykło przechodzić tyle pożytecznych myśli?... Czyż się Galicja nie obudzi?...

Otrzymaliśmy poniższe pismo koła polskiego w Wiedniu, które stosownie do wyrażonego w niém życzenia umieszczamy w piśmie naszém, z tém zastrzeżeniem, że samym faktem umieszczenia w naszych łamach tego wezwania, przyjmujemy moralny obowiązek powtórzenia odpowiedzi, jaką da na nie *Gazeta Narodowa*.

Do szan. redakcji „Kraju“ w Krakowie!

Koło posłów polskich przy radzie państwa w Wiedniu, wzywa niniejszém redakcję *Gazety Narodowéj*, by w najbliższym swoim numerze wymieniła nazwiska tych członków delegacji, którzy według twierdzenia artykułu wstępnego *Gazety Narodowéj* z d. 25 kwietnia 1869 interes publiczny i własny honor poświęcają ubocznym osobistym względom i dla których opuszczenie lub nieopuszczenie rady państwa jest tylko cyfrą, która może przybyć lub ubyć z ich kieszeni. Wrazie niewymienienia nazwisk, twierdzenie to będzie musiało być poczytane za proste oszczerstwo, gdyż tłómaczenie zawarte w artykule wstępnym *Gazety Narodowéj* z d. 30 kwietnia 1869, że postępowanie delegacji dało nie powód ale pozór do podejrzeń, nie jest bynajmniéj odwołaniem powyższego twierdzenia, co też ostatni ustęp artykułu wstępnego *Gazety Narodowéj* z dnia 3 maja 1868 sam przyznaje.

Wezwanie to przesyła koło posłów polskich do redakcji *Gazety Narodowéj*, równie jak do wszystkich dzienników z prośbą o zamieszczenie.

Wiedeń dnia 5 maja 1869.

Kazimierz Grocholski, przewodniczący.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków *6 maja.* Wczorajsze posiedzenie rady miejskiéj, na które zgromadziło się 35 radców, otworzył prezydent o godzinie wpół do 6téj wieczorem i podał do wiadomości rady kilka przedmiotów, z których ważniejsze:

że namiestnictwo krajowe nie ma nic przeciw zbieraniu składek na odbudowanie Sukiennic;

że względem założenia targowiska wołowego, projekt opracowany przez komisję *ad hoc* delegowaną, odesłany został do ministerjum handlu i przemysłu;

że gdy przy objęciu urzędowania prezydenta zalegało w biurach magistratu pięć tysięcy pąręset przedmiotów niezałatwionych, z końcem roku ubiegłego już nie było ani jednego, i dodaje, że z całą surowością będzie przestrzegał, aby się nadal żadne zaległości nie tworzyły;

że odsetkami z funduszu śp. Gaffenki obdzielono 22 osób ubogich po 10 złr., 114 po 5 złr., a 294 osób różnemi mniejszemi kwotami;

że z powodu śmierci lwowskiego burmistrza śp. Kröbla przeznaczył jako delegatów krakowskiéj rady miejskiéj na obchód pogrzebowy, wiceprezydenta Strzeleckiego i radcę Muczkowskiego; i nadmienia, że nie mógł dla braku czasu zasięgnąć pod tym względem zdania rady, jest jednak pewnym, że uprzedził w ten sposób tylko jéj postanowienie, (co rada głośno potwierdza).

Poczém wiceprezydent dr Strzelecki zabierając głos oświadczył, że lwowski komitet pogrzebowy polecił mu podziękować serdecznie krakowskiéj radzie za ten dowód życzliwości i familijnéj łączności, i dodał: „Miło wam pewno będzie panowie usłyszeć, że i we Lwowie umiano cenić zasługi i prawdziwą uczciwość zmarłego, gdyż na pogrzebie reprezentowane były wszystkie stany, wyznania i warstwy społeczeństwa, a pochodowi towarzyszyło kilka tysięcy osób.“

Potém przystąpiono do porządku dziennego, i wybrano, stosownie do wniosku komisji techniczno-przemysłowéj jako członków do komisji przemysłowéj, z rady, p. Chmurskiego i dra Weigla; z izby przemysłowéj: p. Aleksandrowicza. Komisja ta składa się przeto, z wybranymi już na ostatniém posiedzeniu rady trzema członkami, z pp. Aleksandrowicza, Brzezińskiego, Chmurskiego, Antoniego Łuszczkiewicza, dra Weigla i dra Teofila Żebrawskiego.

Drugi z kolei przedmiot stanowił wniosek sekcji V. o zatwierdzenie oddania domu miejskiego, konsumcją zwanego, na kancelarje c. k. inżynierji wojskowéj za czynszem 1006 złr. rocznie, i poruczenie téjże inżynierji wyrestaurowanie tego domu za wynagrodzeniem 1200 złr; wniosek ten rada przyjęła bez dyskusji.

Trzeci przedmiot wniosek sekcji V., dotyczący sprzedaży kilkudziesięciu sążni kwadratowych gruntu miejskiego, położonego przy ulicy warszawskiéj po 1 złr. 50 ct. za sążeń kwadratowy, rada przyjmuje bez dyskusji.

Następuje wniosek sekcji II., aby sprzedać dwie parcele w utworzyć się mającéj nowéj ulicy na lewym brzegu staréj Wisły po cenie 4 złr. 50 ct. i 4 złr. 25 ct. za każdy sążeń kwadratowy. Wniosek ten rada przyjmuje bez dyskusji.

Na wniosek sekcji IV. zapewniono dwom osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austrjackiego za opłatą taksy po 50 złr., i wyznaczono taksę 10 złr. poprzednio już przyjętemu Juljuszowi Heberlein.

Na wniosek sekcji I. przyznano wsparcie kilku urzędnikom magistratu i odstąpiono téjże sekcji do zbadania sprawozdanie magistratu o urządzeniu kominiarzy krakowskich.

Poczém prezydent dr Dietl zawiadomił radę, że listy wyborcze są już sporządzone, że stosownie do statutu zarządzi na posiedzeniu czerwcowém wylosowanie 30 radców wystąpić mających, a wkrótce potém nastąpi w miejsce wylosowanych wybór nowych, i że zamyka posiedzenie o godzinie wpół do 8 wieczorem.

(C) **Lwów,** *5 maja.* (Koresp. „Kraju.“) Pogrzeb ś. p. Franciszka Kröbla. — Z towarzystwa demokratycznego. — Z rady szkolnéj.

Wczoraj odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Franciszka Kröbla na miejsce wiecznego spoczynku. Publiczność nasza chcąc oddać hołd zacności charakteru jaką się nieboszczyk odznaczał, zebrała się na pogrzeb tak licznie, że nietylko rynek ale także poboczne ulice halicka i bernardyńska przepełnione były ludnością.

W pochodzie, który wyruszył o godzinie czwartéj, brały udział zakłady sierót-ubogich tudzież wszystkie inne instytucje dobroczynne, uczniowie szkół ludowych chrześcjańskich i żydowskich, wszystkie zakony kościelne, cechy, stowarzyszenia, uczniowie seminarjum ruskiego i łacińskiego, urzędnicy magistratu, członkowie rady miejskiéj w strojach narodowych, członkowie gminy izraelickiéj ze swemi sztandarami — reprezentanci sądów tutejszych i wojskowości.

Widzieliśmy także delegatów z kilku poblizkich gmin włościańskich tudzież reprezentantów gminy miasta Krakowa wiceburmistrza p. Strzeleckiego i radnego p. Muczkowskiego — nie widzieliśmy zaś reprezentantów gminy ewangielickiéj, nie znamy jednak powodu dla któregoby gmina ta wstrzymywać się miała od oddania ostatniéj usługi zmarłemu.

Co do kwestji mianowania nowego burmistrza — miało jak słyszę zdecydować się namiestnictwo nie obsadzać wakującéj posady, tylko pozostawić *statu quo* aż do urządzenia się gminy na podstawie statutu własnego. Wypada mi dodać, że decyzją taką odpowiedziałoby namiestnictwo najlepiéj ogólnemu życzeniu publiczności.

Po pogrzebie, udałem się na posiedzenie towarzystwa demokratycznego. Po wyborach uzupełniających, odczytał sekretarz towarzystwa wniosek p. Adolfa Ujejskiego téj treści: „Uosobieniem idei demokratycznéj na ziemi polskiéj był mąż bohater, którego imie świat cały z uwielbieniem wspomina, a którego pamięć tak głęboko wyryta jest w sercach polskich, że matki polki, niemowlęta po Bogu jego imię najpierw wymawiać nauczają. Imię to odgadły serca wasze, imię to Kościuszki.

„Słońce wolności przedzierające się z pod grubych chmur ucisku w tym jednym zakątku naszéj ojczyzny, pozwala nam panowie dać wyraz uczuciom naszym dla zasłużonych mężów Polski.

„Uczczono pamięć hetmana Jabłonowskiego, zasłużonego na niwie narodowéj J. N. Kamińskiego, powzięto myśl uczczenia wieszcza naszego Adama, uczcijmy tedy także pamięć Kościuszki! Postawmy mu posąg, aby świadczył o wielkiéj miłości dla tego bohatera, niech dzieci i wnuki nasze patrząc na ten pomnik, nasladują go w wielkich cnotach jako człowieka polaka i żołnierza. Stawiam więc wniosek, aby towarzystwo demokratyczne wybrało komitet do przeprowadzenia téj myśli.“

Na wniosek Romanowicza uchwalono odesłać wniosek ten do wydziału — z poleceniem zdania sprawy na przyszłém zgromadzeniu.

Następnie odczytano wniosek p. Łubieńskiego „w sprawie delegacji następującéj treści:

„Zważywszy, że sprawa nasza wkrótce stanowczo załatwioną zostanie, dziś nam się już zastanowić należy, jak kraj w obec tego nadal postępować winien — a to témbardziéj, że postępowanie to musi być od dotychczasowego odmiennem, abyśmy nie doszli do tego samego rezultatu — podpisani wnoszą:

„Szanowne zgromadzenie raczy uchwalić.

„Poleca się wydziałowi, ażeby na najbliższém posiedzeniu tow. demokratycznego przedłożył wnioski co w obec obrotu jaki sprawa nasza we Wiedniu wzięła, krajowi nadal czynić wypada.“ Wniosek ten jak i znany wniosek K. Widmana o wzajemności między ziemianami polskiemi przyjęło zgromadzenie bez dyskusji poczém posiedzenie zamknięto.

Jakkolwiek zgadzam się w zupełności z powyższemi wnioskami tow. demokratycznego, jakkolwiek przekonany jestem, że każdy komukolwiek dobro kraju leży na sercu, na wnioski powyższe pisać się musi, nie mogę przecież przemilczeć uwag, któremi się przez opuszczenie posiedzenia, mianowicie co do wniosku p. Łubieńskiego nasunęły. Wniosek żąda, aby wydział wypracował wnioski jak w obec obrotu jaki sprawa nasza w Wiedniu wzięła kraj daléj postępować powinien. Jest to zdaniem mojém, trochę przydługa droga, jeżeli weźmiemy na uwagę, że sesja rajchsratu w bieżącym miesiącu zamkniętą zostanie, i że uchwała towarzystwa demokratycznego w tak ważnéj sprawie tém większą by miała doniosłość, gdyby przed zamknięciem rajchsratu powziętą została. Zważywszy, że w sprawie téj *periculum in mora*, należało zdaniem mojém p. Łubieńskiemu wniosek już gotowy, jako naglący przedłożyć towarzystwu, aby go już na wczorajszém posiedzeniu mogło było uchwalić.

Na zakończenie pozwólcie mi donieść z naszéj rady szkolnéj, że uchwaliła ona na jedném z ostatnich swoich posiedzeń podać do publicznéj wiadomości, osnowę memorjału i wypracowanego przez nią projektu państwowéj ustawy o urządzeniu szkół ludowych, które jak wiadomo, przesłane zostały ministerstwu oświecenia i wyznań do uwzględnienia przy układaniu ustawy szkolnéj.

(L...i) **Wiedeń** *5 maja.* (Kor. „Kraju.“) Pomimo, że koniec sesji szybkim zbliża się krokiem tak ministerstwo jak i posłowie niemieccy ciągle jeszcze wnoszą nowe projekta do ustaw, które wszystkie odsyłane są do odpowiednich wydziałów z uwagą, by te wydziały jak najprędzéj sprawozdania swoje izbie przedłożyć zechciały.

Na wczorajszém posiedzeniu izby umotywował poseł Stefens przedłożony przez siebie i przez 60 posłów podpisany projekt do ustawy upoważniającéj rząd przez czas, kiedy Rajchsrat zebrany nie będzie, do udzielenia koncesji na budowę kolei żelaznych na zasadzie uwolnienia od wszelkich podatków na lat 30. Projekt ten jest niczém inném jak powtórzeniem wniosku rządowego o ogólném prawie kolejowém z opuszczeniem jednak art. 5, to jest przyjęcia z góry oznaczonéj sieci kolei żelaznych, na które rząd koncesje z gwarancją rządową udzielić może.

Zamiast gwarantowania przez rząd nowych kolei żelaznych, projekt posła Stefensa upoważnia ministerstwo jedynie do uwolnienia nowo powstających kolei od podatków na lat 30.

Zasada ta niegwarantowania przez rząd budować się mających kolei; szkodliwą jest głównie dla Galicji, dla któréj bez gwarancji rządowéj nie dostanie pieniędzy na budowę nowych kolei, z tego powodu delegacja polska postanowiła głosować przeciw temu projektowi.

W wydziale ekonomicznym jednak projekt ten wczoraj już w całości przyjęty został. Poseł Petrino w połączeniu z polakami członkami tego wydziału, zapowiedział wotum mniejszości, w którém podnosi znowu §. 5, cofniętego przez ministra handlu projektu ogólnéj ustawy kolejowéj.

Z początku wydział nie chciał zezwolić na takie podnoszenie paragrafów, cofniętéj przez rząd ustawy, lecz p. Petrino bronił swego stanowiska tém, że projekt p. Stefensa jest także tylko podniesieniem wniosku rządowego, z wypuszczeniem właśnie tych paragrafów, które podług niego stanowią najważniejszą część całéj ustawy. Wniosek mniejszości przypuszczony zatém został, lecz najmniejszéj nie ma nadziei by ten wniosek przeszedł w izbie, ponieważ jak wspomniałem, wniosek p. Stefensa podpisało 60 posłów, a tym z łatwością uda się jeszcze kilkunastu na swoją przeciągnąć stron.

Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie w kwestji rezolucji. Na tém posiedzeniu jednak nie było jeszcze mowy o dalszém postępowaniu delegacji, po odrzuceniu przez izbę rezolucji, lecz

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Zaczniemy od przeszłości.

Jak najstarsi ludzie zapamiętają, w jednéj z okolic naszego kraju mieszkały trzy rodziny, od niepamiętnych widać czasów w tych stronach osiadłe, gdyż nazwiska nawet przybrały od dziedzicznych posiadłości, które sąsiadowały z sobą. Były to rodziny Krusiczów, Orskich i Prastów.

Niezmiernie ciekawą książkę stworzyćby można, gdyby komu cierpliwości i czasu do szperania po aktach sądów i po archiwach domowych starczyło, i gdyby wyobraźnia piszącego z przetworzonych już i przeszłych w legendę podań dawniejszych czasów umiała wskrzesić i przedstawić dzieje stosunków sąsiedzkich tych trzech domów, których tradycyjném, z ojca na syna przekazywaném zadaniem było utrzymać w całości i niepodzielności rodzinne gniazdo, i przewodzić w powiecie nad wszystkimi, a głównie nad najbliższymi sąsiadami.

Stosunki sąsiedzkie wszędzie i zawsze są stosunkami interesów, które rzadko koło siebie chodzić mogą, ażeby sobie wzajem nie następowały na nogi. To też trzebaby mieć w głowie i w pamięci, albo odgrzebać i odgadnąć wielkie mnóstwo dziś już zapomnianych szczegółów, żeby się porwać na ogółowe nawet wyliczenie, ile to tam było procesów i zatargów, przez ile instancji każda ze spraw przechodziła, ile lat — nawet ile pokoleń trwać mogła; ile znów razy długotrwałe waśnie na chwilową zamieniały się zgodę, jakie układy poprzedzały ten krótki spokój, jakie okoliczności go zrywały.

Nie będziemy się porywali na tę pracę, któraby się stać musiała historją domową całego powiatu przez ciąg dwóch stuleci z okładem. Dosyć nam wiedzieć, że Orsk, Krusice i Prastówek były siedliskami trzech rodów, których naczelnicy za najwyższą sobie poczytywali ambicję pierwszeństwo i przodowanie w obrębie jednego powiatu.

Historja kraju nie zapisała, żeby ktokolwiek z ludzi noszących te nazwiska pomyślał o wystąpieniu na obszerniejszą sferę w stolicy, na jakim urzędzie koronnym, lub sięgał w boju po zaszczyty wodza. Przyczyna tego była dosyć jasna. Każdy, nim o szerszéj działalności pomyślał, musiał się wprzód postawić silnie i wysoko w powiecie; a gdy który już dopiął tego celu, wtedy musiał na nim poprzestać, gdyż zamożni i wpływowi sąsiedzi — chociaż pokonani chwilowo — ciągle mu na miejscu zagrażali i krzyżowali jego dalsze plany, co im było tém łatwiéj, że położenie jeograficzne powiatu, w którym mieszkali — na krańcu kraju — czyniło bardzo trudném pilnowanie interesów miejscowych dla tych, których ambicja do stolicy pociągała.

Taką była ogólna charakterystyka tych parafjalnych dziejów, z których zresztą pewne tylko szczegóły potrzebne będą do zrozumienia naszéj powieści.

Dawna tradycja, przechowana zarówno w rodzie Krusiczów i Orskich, twierdziła, że pierwiastkowo posiadłości jednych i drugich do jednéj należały rodziny, i inne wówczas nosiły nazwisko. Rodzina owa wygasła bardzo dawno w linji męzkiéj, a pozostały tylko dwie córki, których mężowie podzielili między sobą ich dobra, przyłączając je do swych niewielkich niegdyś wiosek, Krusic i Orska. Dwór, pozostały po ojcu obu ostatnich dziedziczek, rozsypał się z czasem w zwaliska, a wnet potém podzielona wioska straciła nawet nazwisko i części przyłączone do sąsiednich dominjów zaczęły jedno z niemi nosić miano.

To wspomnienie familijne, jeżeli miało jaki wpływ na losy i koleje obu rodów, to chyba ten, że Krusiczowie i Orscy jeszcze bardziéj rywalizowali z sobą, niż jedni i drudzy z Prastami.

Antagonizm ich wzajemny miał się zacząć jeszcze za owych czasów, kiedy dziedzic Krusic z dziedzicem Orska byli mężami dwóch sióstr rodzonych. Już wtedy podobno obie strony uważały się za pokrzywdzone podziałem, już wtedy zaczęły się spory graniczne i procesa; wtedy początek wzięło współzawodnictwo w ubieganiu się o wpływy, przyjaźń, znaczenie i powagę w powiecie.

Jak zwykle bywa, że, gdy trzej toczą walkę z sobą, dwaj muszą się jednoczyć przeciw jednemu, tak też i tutaj, w antagonizmie Krusiczów z Orskimi, Prastowie najczęściéj bywali to jednych to drugich sprzymierzeńcami. Rzadkie i tylko chwilowe bywały przykłady, że dwa rody, mające cząstkę krwi wspólnéj, koalizowały się przeciw obcemu; i to też głównie było przyczyną, że Prastowie — w początkach mieniem i wpływem najmniéj znaczący, czego nawet zdrobniała nazwa ich dziedzictwa dowodziła — wkrótce i Orskim i Krusiczom dorównali, tak pod jednym jak pod drugim względem.

W walce interesów prywatnych bywa tak czasem, jak w politycznych zatargach. Dwaj potentaci giełdowi czy dwaj mocarze walczą z sobą, gdyż ich interesa czy ambicje skrzyżowały się i jeden drugiemu zawadza. Siły ich są równe z początku, walka byłaby trudna i długa. Jeden — przebieglejszy, — chcąc sobie zapewnić zwycięztwo, przybiera w pomoc trzeciego, którego środki materjalne lub siła moralna nicby nie znaczyła sama przez się, lecz znaczy wiele dodana do potęgi, i jakbądź drobna, szalę przeważa na tę stronę, na którą padła. Ażeby zyskać tę pomoc, ażeby podnieść jéj znaczenie, aby swobodniejszemi a więc dzielniejszemi uczynić jéj ruchy, ten, kto jéj używa, udziela jéj cząstkę swoich zasobów, swojéj potęgi, lub choćby tylko uroku razem odniesionego zwycięztwa. Drobny sprzymierzeniec rośnie w znaczenie, w siłę. Z czasem, gdy po chwilowéj zgodzie przyjdzie do nowego boju między tymi, co z sobą walczyli poprzednio, już mu oni obaj ofiarują przymierze, a on wybiera to, które mu łatwiéj i pewniejszy zysk przyniesie. Tym sposobem dwie ścierające się siły słabną w starciu na korzyść trzeciéj i nic nie ginie, tylko się przeradza.

Takim mniéj więcéj był wzrost majątku i znaczenia Prastów, którzy po pewnym czasie już nie o zaufanie Orskich lub Krusiczów i podpieranie ich swym wpływem, lecz o pierwszeństwo przed jednymi i drugimi, kusić się poczęli.

Jak to najczęściéj w historjach rodzin zauważyć można, każdy z tych rodów miał w swoim charakterze cechy dziedziczne. Przysłowie o kurach rodem czubatych sprawdzało się na nich z dosyć rzadkiemi wyjątkami.

Cechą ich wspólną była daleko posunięta ambicja rodowa, chęć przodowania i wyższości nad wszystkiemi. Ambicja ta jednak inaczéj w każdéj objawiała się rodzinie.

U Krusiczów i Orskich było rodzajem familijnego dogmatu przechowanie dóbr niepodzielnych w swojém imieniu; Prastowie zaś siedzieli na miejscu więcéj dlatego, że ich tam trzymało powodzenie, jak dla przywiązania do gniazda. Że Prastówek został nierozdzielnym i nie przeszedł w inne ręce, lecz że owszem coraz nowemi zaokrąglał się przyległościami, było to raczéj rzeczą przypadku niż usiłowania ze strony dziedziców, którzy, o ile wiadomo, nigdy w tym celu nie narażali się na takie ofiary, na jakie niekiedy skazują się rodziny, aby majątek został niepodzielnym. U nich najczęściéj syn brał wszystko po ojcu, dlatego, że więcéj dzieci nie było, lub gdy miał do spłacenia jedynego brata albo jedyną siostrę, przychodziło mu to łatwo przy pomocy gotówki pozostałéj po rodzicach lub za odprzedaniem cząstki przez przodków dokupionych gruntów.

Granice dóbr zmieniały się tym sposobem nieraz, ale całość zostawała całością. Krusiczowie i Orscy przeciwnie z wielkim niekiedy trudem ocalać musieli dobra swoje od familijnego działu. Niejedna Krusiczówna, niejedna Orska, zamknąć musiała w klasztorze lata młode, podczas gdy młodsi bracia albo również w stanie duchownym szukali chleba, albo puszczali się w świat szukać awantur i losu.

Z tych ostatnich żaden jakoś nie miał szczęścia. Poświęceni widokom rodziny, nie potrafili na świecie zdobyć sobie tego, co im wydzierała obawa rodziców, drżących na myśl, że który z ich wnuków wyjść może na drobnego szlachetkę; i ginęli marnie, nieraz bez wieści, tak że żaden nie stał się protoplastą młodszéj linji swojego rodu. Fatalność chciała zawsze, żeby ofiara złożona na ołtarzu szlacheckiéj dumy była zupełną ofiarą. Inni podobnie wydziedziczeni dla nierozdrabiania fortuny dobijają się czasem sławy; o młodszych Krusiczach i Orskich nie czytaliśmy nigdzie w dziejach...

Z tego cośmy powiedzieli już widać, że Prastowie byli gospodarniejsi i rządniejsi zazwyczaj, niż obie sąsiadujące z nimi rodziny. Mienie ich rosło szybko i nie potrzebowali poświęcać młodszych dzieci, aby choć jeden pierworodny zachował majątek i znaczenie. Prawda, że do ich wzrostu majątkowego przyczyniało się to szczególnie, iż na zatargach sąsiedzkich Krusiczów z Orskiemi potrafili zręcznie korzystać; zawsze jednak wyznać należy, że nawet bez względu na tę okoliczność ani Krusiczowie ani Orscy nie dorównywali im pod względem zdolności w przysparzaniu mienia.

Orscy, ojciec po synu, ludzie dobrego serca ale słabéj głowy, rujnowali się marnotrawstwem, wystawą, pretensjami do państwa, i jeżeli mienie ich, najczęściéj obdłużone, pozostało długo w ich rodzinie, to dlatego tylko, że im się jakoś szczęściło, dopisywała gleba, udawały najniebezpieczniejsze spekulacje, na jakie się nieraz nierozważnie puszczali; a głównie dlatego, że dziedziczna piękność postawy, miłe obejście, pewien urok imienia wreszcie, zawsze dawał synowi bogatém ożenieniem się wynagrodzić to, co ojciec rozrzutnością utracił.

Krusiczowie, ludzie podstępni, chytrzy, pieniacze zawołani, intryganci, przy tych wszystkich wadach tak właściwych u robiących majątek, nie mogli go jednak bardzo pomnażać, bo im i szczęście nie zawsze sprzyjało, i na procesa, na najdzikszych nieraz pretensjach oparte, rujnować się musieli, i małżeństwa im się nie wiodły, może przez to, że przy pieniackiéj żyłce nieraz w takie wchodzili związki, gdzie obok małéj albo żadnéj fortuny był w sperandzie majątek wielki, ale zostający w procesie, który po długich latach palestranckich usiłowań wygrywała wreszcie strona przeciwna.

Na dość długo przed czasem, w którym się powieść nasza zaczyna, różne powyższe okoliczności doprowadziły trzech sąsiadów do takiéj równowagi pod względem majątku i wpływu, że ktoby chciał obliczyć, który z nich miał prawo do pierwszeństwa przed innemi, musiałby chyba co do majątku pomierzyć i otaksować grunta, obliczyć wszystkie passywa i dla przekonania się o stanie aktywów spenetrować szkatuły i oszacować kosztowności każdego; a co do wpływu zwołać całą okolicę na głosowanie powszechne i porachować stronników każdego domu, pamiętając o tém, o czém się w głosowaniach zwykle zapomina, że głos wyborczy jest także głosem, to jest donośniejszym albo słabszym być może, i że nieraz szczupły chór silnych głosów nad całym zastępem drobnych pisków i chrypek panuje i wszelkie im znaczenie odbiera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr krakowski.

Listopad czyli *Bracia Strawińscy*, dramat historyczny w 5 aktach, podług romansu H. Rzewuskiego, przez J. N. Kamińskiego. — *Tajemnica*, fraszka sceniczna ze śpiewami w 1 akcie przez Stan. Dobrzańskiego. — *Jan Jurga*, obrazek dramatyczny w 1 akcie przez K. Holteja, przełożył Lech Nowakowski. — *Podróż pana Orgona*, komedja w 4 aktach przez pp. E. Labiche i E. Martin, a przez Wincentego hr. Bobrowskiego dla sceny polskiéj przerobiona.

Nigdy może artyści nasi tak ogromną nie byli obarczeni pracą, nigdy tyle nowości w tak krótkim przeciągu czasu nie jak to wam w poprzednim liście pisałem, zajmowano się przedewszystkiém ułożeniem planu téj ostatniéj parlamentarnéj walki.

Usprawiedliwiona w tym razie i poniekąd konieczna dyskrecja, nie pozwala mi więcéj o tym przedmiocie podać szczegółów.

Dziś jeszcze wieczorem odbędzie się powtórne posiedzenie koła, na którym już zacznie się dyskusja nad kwestją wystąpienia delegacji z rady państwa, lub pozostania w niéj.

Doniosłem wam już telegrafem, że sprawa rezolucji w piątek jeszcze na porządku dziennym nie będzie. Dowiaduję się teraz, że we wtorek dopiero przyjdzie ta sprawa pod obrady pełnéj izby.

(*,*) **Wiedeń**, *5 maja.* (Kor. „Kraju.“) Europa cała podziwia i zarazem potępia zaciekłość, z jaką całe dziennikarstwo pruskie napada na Austrję, a głównie na kanclerza hr. Beusta z powodu ogłoszenia przez główny sztab, depeszy pruskiéj z d. 20 lipca 1866. Nie bez interesu więc będzie dla czytelników *Kraju* poznać zapatrywanie się Włochów na te pruskie rekryminacje.

Z listu pisanego z Florencji przez osobę mającą sposobność znać usposobienie kompetentnych sfer, mogę wam następujące podać ustępy.

„Walka jaką p. Bismark prowadzi we wszystkich dziennikach pruskich przeciwko p. Beustowi, robi tu wrażenie, dla kanclerza północnego związku niemieckiego bardzo nieprzychylne. Widząc straszny gniew i szamotanie się p. Bismarka, przypominamy sobie mimowoli, że, gdy główny sztab pruski uważał za dobre ogłosić fałszywe i wojsko włoskie obrażające uwagi i spostrzeżenia, p. Bismarck tłómaczył się tém, że jako minister spraw zagranicznych nie może być odpowiedzialnym za to, co sztab główny ogłasza. Dla czegóż teraz tenże p. Bismark pociąga p. Beusta do odpowiedzialności za depeszę ogłoszoną przez główny sztab austrjacki. I do tego jeszcze p. Beust nie był austrjackim ministrem, gdy ta depesza napisaną i przejętą została....

„Interes nasz kazał nam w r. 1866 zawrzeć przymierze z Prusami, lecz od tego czasu rzeczy się zmieniły. Widząc co się naokoło nas dzieje zmuszeni jesteśmy myśleć o własném bezpieczeństwie. Za dobrze pamiętamy, jakie alarmujące po Europie krążyły wieści podczas widzenia się cara Aleksandra z królem Wilhelmem o zamiarach tych dwóch północnych mocarzy. Prusy miały podług tych wieści, nie bez wszelkiéj podstawy, zagarnąć całe Niemcy i rozciągnąć granice swoje do Trjestu i St. Gotharda. W świeżej jeszcze mamy pamięci zabiegi pana Usedoma, celem pozyskania dla interesów pruskich partji czynu. Wszystkie te okoliczności zmieniły nie do poznania usposobienie nasze względem Pruss.

„Zbliżenie się rządu naszego do Austrji jest tylko naturalnym, konsekwentnym wynikiem obecnego stanu spraw europejskich.

„Nie wojna jest celem tego zbliżenia się. I my niemniéj od Austrji chcemy i potrzebujemy pokoju, ale nie jesteśmy tak zaślepieni, byśmy mieli wierzyć w wieczny pokój. Wiemy dobrze, że kwestja niemiecka nie została jeszcze rozwiązana w 1866 r., wiemy, że jeszcze inne są w Europie nierozwiązane i niezałatwione kwestje. Gdyby więc przyszło do wojny między Francją a Prusami, wolni będziemy od wszelkich zobowiązań z r. 1866 i za przewodnika naszego postępowania jedynie interes nasz własny służyć nam będzie.“

(R) **Wiedeń** *6 maja* (Koresp. „Kraju“). Na posiedzeniu wczorajszém koła, rozprawiano daléj nad kwestją, jak się ma delegacja zachować w obec tych dzienników; które zarzucały niektórym delegatom, że dla interesów prywatnych poświęcają sprawę. Donosiłem wam w ostatnim liście, że dla postawienia wniosków, wybrano komisję. Komisja ta składała się z pp. Ziemiałkowskiego, Grocholskiego i Czajkowskiego. Komisja ta postawiła wniosek: ogłoszenia w dziennikach wezwań o wymienienie nazwisk tych posłów, którzy poświęcają interesom prywatnym sprawę krajowa, a jeżeli to nie nastąpi, uznanie zarzutów za prostą potwarz. Wniosek komisji przeszedł 15 głosami przeciw 11. Prócz tego uchwalono w kole, by podczas rozpraw nad rezolucją w radzie państwa, pozostawić każdemu z delegatów zupełną wolność zabierania głosu tak co do przedmiotu, jako też co do chwili.

Kwestja co począć ma delegacja na wypadek odrzucenia rezolucji w radzie państwa, przyjdzie dopiero dziś wieczór pod obrady koła. Nie spodziewają się niczego stanowczego; zapadną znowu uchwały odraczające.

Wnioski wydziału konstytucyjnego co do rezolucji galicyjskiéj dano już do druku.

Artykuł dzisiejszy *Presse* w sprawie rezolucji wywołał oburzenie prawie w całéj delegacji. Powiedziałem prawie w całéj, bo panuje tu w kołach delegacyjnych przekonanie, że artykuł ten napisany jest z inspiracji polaka, a do tego delegata zajmującego w delegacji stanowisko bardzo wpływowe.

Wiedeń *5 maja.* Podaliśmy już według telegramu główną treść wczorajszego posiedzenia rady państwa. Obecnie podajemy tylko sprawozdanie z rozpraw tyczących się założenia akademji rolniczéj w Wiedniu, tém bardziéj, że wkrótce we właściwéj rubryce umieścimy obszerniejszy rozbiór projektu, podług którego ministerjum rolnictwa tę akademję urządzić zamierza.

Sprawozdawca dr. Lumbe przedkłada sprawozdanie wydziału ekonomicznego z wniosku hr. Spiegla o założenie akademji rolniczéj w austrjackiéj połowie państwa, w miejsce akademji w Altenburgu, która przeszła pod opiekę rządu węgierskiego. Sprawozdanie nadmienia, że minister rolnictwa oświadczył wydziałowi, iż rząd ma zamiar przedstawić radzie państwa projekt do ustawy o założeniu akademji rolniczéj w Wiedniu. Ze względu więc na to, wydział stawia następujące wnioski:

1) Wzywa się rząd, aby przedłożył jak najspiesznićj projekt względem założenia akademji rolniczéj w Wiedniu.

2) Wzywa się rząd, aby popierał zakładanie akademji rolniczych w krajach koronnych.

3) Uwzględniając, że obudwoma powyższemi wnioskami osiągnięty zostanie zamiar wnioskodawcy hr. Spiegla, dążący do podniesienia nauki gospodarczéj, przejdzie izba nad wnioskiem tegoż do porządku dziennego.

Poseł hr. Spiegel obawia się, że akademja urządzona podług projektu rządowego nie odpowie zadaniu swemu, bo nie połączy praktyki z teorją. Nie uważa także za stósowne, aby pojedynczym krajom koronnym pozostawiać urządzanie akademji rolniczych, bo zakłady takie, jeżeli mają być doskonałe, są bardzo kosztowne. Jest za tém, aby przy założeniu takiéj akademji wzięto za wzór zakład rolniczy naukowy w Hohenheim. Obstaje przeto przy swoim wniosku, aby wezwać rząd do założenia akademji rolniczéj w miejsce oddanéj rządowi węgierskiemu akademji w Altenburgu, na któréj połączone jest wykształcenie naukowe z gospodarstwem praktycznem.

Poseł br. Kotz przemawia za wnioskami wydziału i dodaje, że założenie akademji rolniczéj w Wiedniu na wzór altenburskiéj przyniosłoby korzyści tylko dla arcyksięstwa dolno-austrjackiego. (Oklaski na prawicy i w prawém centrum.)

Poseł br. Tinti oświadcza się także za wnioskami wydziału, nie zgadza się jednak z uwagą poprzedniego mówcy. (Oklaski.)

Minister rolnictwa hr. Potocki. Wysoka izba pozwoli, abym wskazał z wszelką ścisłością stanowisko, jakie zająć musiałem, gdy akademja w Altenburgu przeszła pod ministerjum węgierskie. Gdy rzecz tę stanowczo zadecydowano, starałem się przedewszystkiem wyszukać odpowiednie miasto, gdzieby akademja rolnicza założoną być mogła. Udawały się do mnie także znakomitsze osobistości różnych miast z prośbą, abym tam urządził tę akademję.

Te kroki przygotowawcze przekonały mnie, że założenie takiéj akademji połączone jest z ogromnemi kosztami. Jednak zamiar podniesienia nauki gospodarczéj jest tak ważny i wzniosły, że byłem przekonanym, iż wysoka izba zgodzi się na znaczną nawet ofiarę pieniężną.

Udałem się do Berna, Wiener-Neustadu, i zwróciłem uwagę moją i na inne miasta. Wyznaję jednak szczerze, że dla znacznych wydatków, wahałem się w wyborze, a gdy w budżecie na rok 1869 zamieściłem na ten cel sumę 150,000 złr., pomyślałem zaraz, że i ta będzie niewystarczającą.

Później przyszło do kongresu rolniczego, któremu ja z mego stanowiska wielkie przypisuję znaczenie. Kongres potwierdził z zapałem potrzebę założenia akademji rolniczéj w Wiedniu, i przekonał mnie, iż skoro nie istnieje takowa w krajach z téj strony Litawy, będzie stosowném a dla rządu bardzo wziosłém zadaniem, jeżeli weźmie inicjatywę w założeniu akademji rolniczéj w stolicy.

Wiem, że uwłaczam w ten sposób niektórym interesom. Wiem, że są tacy, którzy cenią praktykę tak wysoko jak naukę. Sądzę jednak, że stwarzając coś nowego, trzeba brać to, co wysokiemu celowi nauki najlepiéj odpowiada. Celowi temu odpowiedzieć może tylko akademja zaopatrzona we wszelkie środki i siły naukowe, które można znaleźć tylko w wielkiém mieście; dlatego wystąpiłem stanowczo za założeniem akademji rolniczéj w Wiedniu.

Podnoszono także kwestję zasilania akademji zakładanych w różnych krajach koronnych. Zawsze jestem gotów odpowiedzieć zadaniu temu, gdyż uważam za obowiązek rządu, aby jak tylko przyjdzie do urządzania takich zakładów, popierał je w interesie rolnictwa. Nie wezmę jednak inicjatywy w urządzaniu takich zakładów. Życzę sobie, aby kraje koronne urządzały je, a potém niech żądają odemnie zasiłków dla takowych.

Zasiłków tych udzielę chętnie, a choćby budżet podniósł się znacznie, to jestem tego zdania, że go wysoka izba potwierdzi ze względu na cel połączony z nauką gospodarstwa wiejskiego. W wielu krajach koronnych są już takie zakłady naukowe, i jestem przekonany, że po téj rozprawie obudzi się zapał do ich urządzania. Natenczas będzie akademja rolnicza w Wiedniu ostatnim wyrazem nauki na niwie gospodarstwa, a po niewielu latach przekonają nas wypadki, że na drodze właściwéj odpowiedzieliśmy wielkiemu zadaniu poparcia gospodarstwa wiejskiego.

Dla tego mogę tylko polecić panom wnioski wydziału.

Sprawozdawca dr. Lumbe zrzeka się głosu.

Przystąpiono do głosowania i przyjęto wnioski wydziału.

Następne posiedzenie izby odbędzie się w piątek 7 maja. Na porządku dziennym znajduje się między innemi drugie czytanie projektu rządowego, dotyczącego budowy drogi żelaznéj przemysko-łupkowskiéj.

Peszt *5 maja.* Redaktor humorystycznego pisma *Agai*, który miał w Debreczynie proces drukowy, został przez sąd przysięgłych uznany niewinnym, wyprawiono mu jednak kocią muzykę i ledwo uchronił się ucieczką przed prześladowaniem.

Były prezydent izby niższéj Szentiwanyi ma być zamianowany prezydentem najwyższego sądu.

Kanclerz państwa hr. Beust ma być obecnym przy otwarciu kanału suezkiego i towarzyszyć cesarzowi do Konstantynopola. Tak przynajmniéj donosi *Pester Lloyd*, pomimo że podróż cesarza do Stambułu została zaprzeczoną przez *Wiener Abendpost*.

Na posiedzeniu izby niższéj wybrano Kowatsa znaczną większością głosów kwestorem, którą to godność piastował już dawniéj. Wybrano następnie komisję sprawdzającą, petycyjną, gospodarczą i djarjuszową.

Izba wyższa powierzyła komisji z 30 członków ułożenie projektu do adresu. Br. Lipthaj wypowiedział na pierwszém posiedzeniu, co adres według jego zdania zawierać powinien. Przedewszystkiem powinienby wypowiadać nadzieję, że przy uregulowaniu municipjów i prawa wyborczego, zabezpieczonym być winien wpływ inteligencji na nieoświeconą część ludności. Tomosnyi, Szechen i Majtheny popierają to zdanie, że adres wypowiadać powinien także nadzieję, że rząd postępować będzie w sprawie reform z równą energją, jak w sprawie politycznego porozumienia obu państw. Cała komisja przyłączyła się do zdania tego, i powierzyła redakcję adresu siedmiu członkom swoim.

Anglja.

Londyn, *2 maja.* Mowa senatora Summera w Waszyngtonie, którą podaliśmy w ostatnim numerze, wywołała wielkie oburzenie w Anglji. Wszystkie dzienniki angielskie powstają na niesłuszne żądania Ameryki i na systematyczną jéj nieprzyjaźń przeciw Anglji.

Dzienniki angielskie pytają się, czy prezydent Grant podziela zdania p. Summera i czy p. Motley następca p. Reverdy Johnsona ma polecenie, aby w tym samym duchu formułował swe żądania. Jeżeli rzecz tak się ma, dodają dzienniki angielskie, Anglja nie poczuwając się do win, jakie jéj przypisuje p. Summer, wcale též nie myśli o takich zadość uczynieniach, jakich Ameryka zdaje się żądać.

Na zarzuty czynione w izbie niższéj przywódzcom reformistów względem zaburzeń w Irlandji, o których pisaliśmy w ostatnim numerze, odpowiedział Bright mową, którą w streszczeniu tutaj podajemy:

„Dzisiaj jeszcze jestem przekonany, że stosunki dzierżawne w Irlandji nie dadzą się uporządkować bez przyznania ludowi większych praw własności jak ma dotychczas. Ale jak zawsze tak i dzisiaj twierdzę, że nie można tego przeprowadzić bez indemnizacji większych właścicieli ziemskich. Gotów jestem przedłożyć do tego stósowny plan. Sprawy téj nie można wziąść w rękę prędzéj jak dopiero na przyszły rok. Nie można w jednéj chwili zaradzić wiekowym i zakorzenionym fatalnościom. Bez wątpienia w pojedyńczych częściach Irlandji panuje zły duch oporu. Ale nie trzeba przesadzać niebezpieczeństwa.

„Co się mnie tyczy, nigdy nie zgodzę się na same środki przymusowe. Trzeba je zawsze połączyć ze środkami leczącemi i pocieszającemi ludność.

„Pierwszy raz obraduje dzisiaj parlament w Anglji, który szczerze chce znieść dawne polityczne, religijne i społeczne krzywdy Irlandji. Być może, że usiłowania parlamentu nie odniosą natychmiastowego skutku, ale działanie jego nie pozostanie bez owoców w późniejszych latach.“

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *1 maja.* W ministerstwie oświaty zajmują się nowym projektem, na zasadzie którego nietylko język moskiewski ma być zaprowadzony w głównéj szkole warszawskiéj, ale i inne ważne zmiany nastąpić mają. Rząd pragnie podnieść główną szkołę warszawską na stopień uniwersytetu carstwa i zrobić z niéj uniwersytet dostępniejszy dla słowian zachodnich aniżeli dzisiejsze uniwersytety moskiewskie.

I nadbaltyckie prowincje mieć będą także udział w tém dobroczynném zruszczeniu oświaty. Rząd zamierza urządzić gimnazjum moskiewskie w Rewlu i zaprowadzić język moskiewski jako wykładowy we wszystkich gimnazjach nadbaltyckiéj prowincji, w któréj dotąd uczono po niemiecku. To samo także ma zostać zastosowaném do uniwersytetu dorpackiego.

— Następca tronu z żoną, zwiedzali turkiestańską wystawę, urządzoną w Petersburgu przez gubernatora jenerała Kaufmana. W czasie ich bytności skradziono z wystawy bardzo piękny nóż z zatrutém ostrzem i album turkiestańskie. Złodziej albumu schwytany został, o nóż robią się do téj pory daremne poszukiwania.

Francja.

Paryż *3 maja.* Potwierdza się wiadomość, że minister sprawiedliwości p. Forcade la Roquette na ostatniéj radzie ministrów, która się odbyła pod przewodnictwem cesarza, odczytał okólnik, który ma być wydany do wszystkich prefektów, aby im wskazać, jak sobie postąpić mają podczas wyborów.

Zapewniają, że okólnik ten, na który cesarz się zgodził, ma mieć barwę liberalną, przynajmniéj w tym kierunku, że się sprzeciwia wszelkiemu naciskowi na wyborców i że oświadcza, iż rząd ma zamiar zostawiania na posadach nawet tych merów i urzędników administracyjnych, których czynności podczas wyborów nie odpowiadałyby oczekiwaniom prefektów.

Rumunja.

+ **Bukareszt,** *30 kwietn.* (Kor.„Kraju.“) Wypowiedzianą raz wojnę przeciw „Czerwonym“ prowadzi Kogolniczano daléj z całą zaciekłością.

Pobici na głowę przy wyborach; po rozbrojeniu i modyfikacjach w gwardji narodowéj, a w końcu po rozwiązaniu urzędów municypalnych, nie mają czerwoni obecnie żadnych szans dostania się napowrót do steru rządu; tém mniéj, że Kogolniczano potrafił nadzwyczaj sprytnie, najprzód poróżnić ich pomiędzy sobą, a następnie skompromitować w obec tronu denuncjacjami o konspirowanie w celu zaburzenia porządku publicznego, obalenia istniejącego stanu rzeczy i ściągnąć na nich niełaskę panującego księcia.

Najbardziéj wybitne figury ze szkoły Rosetti-Bratiana zostały przyaresztowane; innym wytoczył rząd procesa, a innych znów oddał pod nadzor policji.

W drugiéj kategorji stoi między innymi dr. Jatropulo, były prymar (wójt) stołecznego municypjum. Rząd obecny chciał przedewszystkiem dosięgnąć w panu Jatropulo, jednego z głównych filarów stronnictwa czerwonego, a że tenże w czasie swego urzędowania wielce się kompromitował w sprawach bułgarskich, więc dziś pociągnięciem go za to do odpowiedzialności pragnie Kogolniczano zamanifestować w sposób demonstracyjny, że ściga przewódzców byłego i przygotowującego się właśnie ruchu bułgarskiego, a zarazem wkupić się tanim kosztem w życzliwość Francji, Turcji a nawet i Austrji.

Żałowaćby należało, gdyby te mocarstwa pozwoliły temi sztucznemi przymileniami dać się wyprowadzić w pole i uśpić w swéj czujności; boć usposobienie gabinetu księcia Karola jest dziś w rzeczywistości bardziéj im może nieprzyjazne, jak kiedykolwiek dawniéj. Dowodów na to dostarczają ściśniające się coraz bardziéj stosunki między Rumunją a Moskwą, a szczególnie Prusami; tak, że pierwszą można teraz śmiało nazwać kolonją pruską.

Napływ z Berlina wojskowych pruskich i nader licznego mniéj lub więcéj inteligentnego proletarjatu, nadto nadsyłanie wszelkiego rodzaju broni i amunicji, odbywa się najregularniéj i staje się zwolna nawet w oczach samychże rumunów czémś zupełnie już naturalném.

Dla widzenia się z księciem Karolem (podróżującym po Mołdawji, gdzie nim Kogolniczano kieruje) zjechał do Jass brat jego, książe Leopold. Pogłoski twierdzą, że zjazd ten dwóch braci ma na celu zaprowadzenie porządku w dotychczasowych robotach kolonizacyjnych; naradzenie się nad szybkiem przeprowadzeniem organizacji wojskowéj według systemu pruskiego, a także nad założeniem stałego obozu nad Seretem (mającym nosić nazwę obozu pod Furceni); w końcu zaś ostateczne porozumienie się nad dalszém postępowaniem, co do wszelkich możliwych kombinacji politycznych.

Pogłoski te zasługują témbardziéj na wiarę, że książe Leopold miał (jak mnie zapewnia osoba kompetentnie poinformowana) przed swą podróżą dwukrotne posłuchanie u króla Wilhelma, a następnie długą konferencję z hr. Bismarkiem.

Pozostawanie Kogolniczana przy boku księcia, ma w tym wypadku przy znanym jego intrygackim talencie, głębsze znaczenie, a nawet pewną doniosłość. W świcie ks. Leopolda, mają być zresztą ludzie fachowi, tak na polu dyplumacji, jakotéż wojskowości, a usunięcie się do odosobnionych Jass, niewystawionych tak bardzo jak Bukareszt na badawczy wzrok dojrzałych spostrzegaczy, nakoniec wrzawa uroczystości recepcyjnych i wielkanocnych (st. st.), — wszystko to sprzyja wielce poufnym konferencjom, wzajemnym zwierzeniom, obliczeniu obustronnych szans i uchwaleniu programu dalszego postępowania. (Z listu odebranego z Jass dowiadujemy się, że p. Kogolniczano wróci do Bukaresztu 3 maja. *Red.)*

W szczegółach przygotowań do zbrojnego wystąpienia band bułgarskich z Rumunji na prawy brzeg Dunaju, nie zaszło nic nowego; wiecznie te same krzątania się jednych i tych samych figur, z dodatkiem może kilku nowych emisarjuszów moskiewskich. Bardziéj natomiast jest zajmującym stosunek rządu rumuńskiego do owego ruchu. Otóż i tu stanowisko rządowe jest równie nielojalne jak w sprawie wewnętrznych stronnictw; tam, tak jak i tu spekulują Ghika i Kogolniczano na łatwowierność Europy.

Wielce charakterystyczném jest officjalne przyznanie istnienia komitetów rewolucyjnych a nawet band w Rumunji, po tak niedawnych, stanowczych urzędowych zaprzeczeniach.

Telegram pochodzący z natchnienia rządowego: adresowany do wiedeńskiego *Telegrafen Correspondenzbureau*, a za jego pośrednictwem rozpowszechniony po wszystkich niemal dziennikach europejskich; następnie wiadomość ze źródła moskiewskiego w Bukareszcie, wysłana również drogą telegraficzną za wiedzą i przyzwoleniem rządu rumuńskiego, a donosząca o przejęciu bułgarskich odezw rewolucyjnych w jednéj z drukarń miejscowych, — zgoła, wszystkie podobne demonstracyjne objawy czujności władz rumuńskich, mają podwójny cel: najprzód obałamucenia gabinetów europejskich a szczególnie Porty, a następnie i głównie: zasłonięcie istotnych działaczy na polu robót grecko-bułgarskich w Rumunji.

Ośmielam się utrzymywać, że taktyka ta została wprowadzoną w życie za poradą hr. Kajserlinga, konsula pruskiego, który znów z swéj strony nie przedsiębierze nic bez porozumienia się z swoim kolegą moskiewskim.

Zlanie się tak zwanych notablów, czyli stronnictwa bułgarsko-moskiewskiego z Młodą Bułgarją, na którem baronowi Offenbergowi wiele zależy, nie przyszło dotąd do skutku. Że Moskwa usiłowania swe w téj mierze co chwila ponawia, o tém zapewnia nas *Narodnost*, organ „młodzieży.“

W miejsce upadłych dzienników czerwonych, założyli zwolennicy Rosettego, nowy pod nazwą *Trajan.* Z programu, zamieszczonego w pierwszym numerze, który właśnie mam przed sobą, wyjmuję następujące ustępy:

„....Trzy daty stanowią istotę naszéj wiary politycznéj, t. j. r. 1821, 1848 i 1866. Wierny pamięci r. 1821, będzie organ nasz gorącym obrońcą rumunizmu.

„....Walczyć będziemy przeciw wszelkim obcym żywiołom, które na terytorjum rumuńskiem stanowią rząd w rządzie, jak np. tak zwane gminy węgierskie, żydowskie, bułgarskie i t. p.“

Nieco daléj program powiada:

„....Nie zapomnimy jednakże, że drogie są nam i inne narodowości, dążące do otrząśnięcia się z pod jarzma niewoli, i do osiągnięcia niepodległości; to też bułgarzy, grecy, polacy mogą być zapewnieni o naszéj sympatji.

„....Trzecim naszym dogmatem jest wyrównanie wielu niedostatków w konstytucji, mianowicie co do naszych stosunków z W. Portą. Dowiedziemy z historją i prawem narodów w ręku, że tak zwana juryzdykcja konsularna jest dla nas anomalją i bezprawiem; że przodkowie nasi mieli zawsze prawo bicia monety, powiększania kadrów siły zbroj-

---

zostało wykonanych. Tydzień jeszcze nie upłynął od ostatniego sprawozdania mego, a już oto o trzech nowych sztukach pisać mi wypada. Jeżeli zaś ze względu na brak czasu i na olbrzymie prawdziwie trudy, publiczność powinna z pobłażliwością sądzić małe usterki artystów; to i wasz sprawozdawca ograniczony do szczupłego odcinka, ma prawo spodziewać się przebaczenia, jeżeli nie tak obszernie i szczegółowo, jakby chciał i powinien, zastanawiać się będzie nad wartością sztuk i grą artystów.

Nie zatarło się dotąd olbrzymie wrażenie, jakie zrobił w swoim czasie sławny romans Henryka hr. Rzewuskiego. Mimo niepoprawnego języka, mimo widocznego wpływu Walter-Scotta, mimo co najważniejsza fałszywéj tendencji i oszpecenia drugiego wydania fatalnemi przypiskami, *Listopad* do dziś dnia świeci w literaturze naszéj jako gwiazda pierwszorzędna, jako najlepsza powieść historyczna. Żaden z dawniejszych i późniejszych pisarzy na tém polu, ani sam nawet H. Rzewuski, nie potrafili stworzyć nic wyższego, nic równego w tym rodzaju.

Pomysł tego dzieła olbrzymi. Dwa światy, jeden staro-szlachecki, religijny, prawie zabobonny, drugi przez pół-zfrancuziały, wolterjański, prawie ateuszowski; jeden przedstawiający Polskę dawną, drugi Polskę nową, owioniętą oddechem cywilizacji zachodniéj, wcielił autor w dwóch rodzonych braci, w dwie natury równie prawie szlachetne, równie sympatyczne, i postawił je przeciw sobie do walki śmiertelnéj.

Giną obaj, pierwszy jako męczennik, chrześcjanin, bohater; drugi jako samobójca, który przeżywszy zbrodnię, przeżyć nie umie plotki gazeciarskiéj.

Sens moralny dzieła fałszywy, wsteczny, rozpaczny. Ale pomysł i wykonanie mistrzowskie.

Z powieści tak znakomitéj, niepospolity pisarz J. N. Kamiński zrobił dramat. Nikt zapewne nad niego zdolniejszym do takiéj pracy nie był, bo nikt dokładniéj nie znał tajemnic sceny i scenicznych efektów. A jednak, taka jest przepaść między powieścią a dziełem scenicznem, że nawet talent i doświadczenie Kamińskiego zapełnić jéj nie zdołały.

Listopad-powieść jest organiczném dziełem, które porywa, zaciekawia, rozrzewnia, roznamiętnia; *Listopad*-dramat jest szeregiem scen i obrazów, które pozostawiają widza chłodnym i roztargnionym.

Owa walka dwóch światów, dwóch cywilizacji, dwóch wieków, ginie tutaj, i kto romansu nie czytał, ten jéj się z dramatu domyślić nie potrafi.

Do osób nie mamy czasu, ani powodu się przywiązać, bo są one zaledwie naszkicowane. Michał Strawiński (p. Benda) szczególnie, główny bohater romansu, ukochana autora kreacja, w dramacie jest zaledwie drugorzędną postacią, bladą i stojącą w pół-cieniu. W pierwszych aktach widzimy w nim tylko zdradzonego potém zrozpaczonego kochanka, i dopiero w scenie więziennéj występuje nieco wybitniéj. Staranniéj wykończony jest charakter Ludwika (p. Ładnowski), choć do zrozumienia go potrzeba także romans sobie przypominać. Zofja (pani Hofman) trochę zaniedbana w powieści, w dramacie zajmuje jedno z pierwszych miejsc, ale z natury swego charakteru rola jéj prawie bierna. Większém życiem i prawdą drgają drugorzędne pół-komiczne postacie kasztelanowéj (p. Aszpergerowa) a przedewszystkiém Wazgirda. Stanisława Augusta (p. Nowakowski) charakteru, także parę rysów (jak uwielbienie dla Woltera, pogarda dla szlachty, a jednak strach przed nią, i prawdziwie królewska niewdzięczność przy niezłém zresztą sercu) szczęśliwie zostało schwyconych. Nie jest to więc zły dramat, owszem lepszy od wielu nowych, oryginalnych historycznych, ale głębszego on wrażenia nie zostawi po sobie.

Artyści w ogóle robili co mogli, choć znać było, że i ich chłód wiejący z dramatu owiewał. Pani Hoffman wydobyła z paru scen pierwszego i trzeciego aktu cały efekt jaki się tylko dało, choć to rola nie dla niéj; pani Aszpergerowa szczęśliwie uwydatniła charakter owoczesnéj *grande dame*. Pan Nowakowski grał bardzo starannie, i ucharakteryzowany był wybornie. Gdyby nie akcent i po razy parę niewłaściwa intonacja, Stanisław August mało zostawiałby do życzenia. Na największe jednak pochwały zasługuje bezwątpienia p. Ładnowski. Nie powiem, żeby całą rolę odegrał bez zarzutu, ale w końcu piątego aktu, w scenie z Wazgirdem, a potém z żoną, był artysta w całém tego słowa znaczeniu. W długiéj téj scenie dał on nam obraz szalonéj, nieuleczonéj rozpaczy, gdy ta rozdziera pierś człowieka o sercu szlachetném, ale bez wiary i miłości wielkiéj; gdy wstrząsa organizmem chorobą stéranym. A przytém ani cienia przesady, choć o przesadę było tak łatwo. W ogólności młody ten artysta robi widoczne postępy. Coraz mniéj robi ruchów niesmacznych i wstrząsań głową; coraz więcéj znać wyrobienia głosu; coraz częściéj twarzy swéj nakazuje przybrać wyraz, będący w zgodzie ze słowami; a co najważniejsza, coraz widoczniéj w grze jego biorą przewagę dwa najpiękniejsze przymioty artysty: prawda i prostota.

Tajemnica jest farsą, ale farsą zręczną i zabawną. Werwy, życia, ruchu, nawet dowcipu dużo. Prawdopodobieństwa zaś, celu, myśli, od farsy żądać nie mamy prawa.

Gdzież bowiem mąż, któryby nie spostrzegł, że żona się jego różuje, blanszuje, pudruje i t. d.; który dowiedziawszy się, robi z tego powodu straszne historje? Gdzież dziewczyna, która pod maską nie rozróżni pana od kochanka?

Największą jednak wadą téj fraszki jest to, że nie ma w sobie nic polskiego, i gdyby nie afisz, każdyby przysiągł, że to płód francuzkiego początkującego rywala Halevych, Meilhaków i t. p.

Szkoda doprawdy, że młody autor rozpoczął farsą, wyrosłą widocznie nie z własnych spostrzeżeń, ale z oczytania się w nowoczesnéj literaturze francuzkiéj. Wprawdzie młodości wolno pofiglować, ale zlitujcie się panowie, dajcie pokój operetkom i farsom, bo zabijecie sztukę! Trochę oklasków i chwilowéj sławy, ale jakie skutki? Zobaczcie, jak ta świetna, ta elegancka publiczność Krakowa, która w roku zeszłym cisnęła się na Balladynę, przyjęła w tym roku Mindowego, a jak Burszów. To zły znak. A trzeba takiego bogactwa ducha i kieszeni, jakie posiada Francja, żeby jak ona, wyjść bez wielkiego szwanku z choroby fars i szaleństw scenicznych.

Tajemnica jednak, dobrze przyjęta, pozwoliła nam ocenić panią Borkowską. Jest to doskonała subretka, i byle raczyła głos nieco wyrobić i nadać mu więcéj wdzięku, może być wcale dobrym nabytkiem dla sceny tutejszéj.

Jan Jurga, skromnie na afiszu nazwany obrazkiem dramatycznym, jest jednak dramatem prawdziwym, i wdzięczni być powinniśmy p. Nowakowskiemu, że go literaturze naszéj przyswoił, a razem odegrał doskonale. W pamięci autora pokutowała widać *Notre-Dame de Paris*, ten najpyszniejszy utwór V. Hugo, śnił mu się znać *Quasimodo* i stworzył *Quasimoda* wiejskiego. Jest to więc reminiscencja, jeźli chcecie, ale pełna prawdy, życia i wielkiego dramatycznego interesu. Są i pewne wady, jak np. zbyt długie monologi, ciągłe chowanie się za studnię, przelatywanie z mikroskopicznemi sikawkami i t. d. Jest błąd psychologiczny, bo na Jurgę robią wrażenie największe słowa Anny: „kto się cieszy z nieszczęścia bliźniego, ten gorszy od największego zbrodniarza.“ Mnie się to zdaje niepodobieństwem. Jurga poświęcić się może dla tego, żeby go Anna żałowała i szanowała, to naturalne, ale nie rzuci się w ogień dla najpiękniejszéj sentencji chrześćjańsko-filozoficznéj. Zyskuje na tém sens moralny, ale traci prawda. Bądź co bądź, śliczny to dramacik i takich pragnąć można jak najwięcéj, choćby tłómaczonych. Wyszedłem po nim z teatru, żeby mi *Bursze* wrażenia nie popsuły.

Pan Nowakowski w roli Jurgi pokazał nową stronę swego talentu i rolę tę trudną, skómplikowaną, pełną przejść gwałtownych, wykonał znakomicie, lepiéj jak którąkolwiek inną. Sądziłbym, że powinien częściéj odtwarzać takie tragi-komiczne typy. W ostatniéj tylko scenie pożegnania krzyk jego, a raczéj intonacja nie były szczęśliwe. Pani Borkowska także, szczególnie w scenie płaczu, grała zupełnie dobrze.

Podróż pana Orgona nareszcie, ma wady i zalety właściwe utworom Labiche'a. Intryga wcale nie zawikłana, a raczéj prawie brak intrygi; z wyjątkiem głównego charakteru, wszystkie inne zaledwie naszkicowane; sceny tak słabo powiązane ze sobą, że prawie każdą można wypuścić bez zepsucia całości; nieprawdopobieństw ilość niezliczona; gonienie za efektami; — a z drugiéj strony żywość, werwa, humor niepospolity, dowcip tryskający ciągle, komiczność posunięta do karykatury czasem, ale z niezmierną prawdą schwytana z natury; — oto złe i dobre strony téj komedji.

Prócz oklepanego sensu moralnego, że: „ludzi głupich oddaniem usługi zrazić, a nastręczeniem im sposobności do wyrządzenia niby dobrodziejstwa komuś i łechtaniem ich miłości własnéj przywiązać można,“ nic z téj komedji wycisnąć się nie da; ale uśmiać się do woli każdy musi i przyjemnie spędzić godzin parę może.

Główna postać Orgona (p. Nowakowski), nader starannie obrobiona, przedstawiona z różnych stron, jest w swoim rodzaju typem bardzo komicznym, a razem tak prawdziwym, że równie we Francji, jak w Polsce spotkać go można codzień. Pani Orgonowa (pani Ekerowa), także nieźle jest pomyślana i wykonana. Za to inne postacie albo ledwo naszkicowane, albo chybione zupełnie. Pułkownik zaś, niewiadomo poco i dlaczego wkręcony, chyba dla ułatwienia sceny pojedynkowéj. Można go było jednak zręczniéj do komedji wprowadzić.

Niemając tekstu francuzkiego pod ręką, nie umiem ocenić doniosłości zmian porobionych przez tłómacza. Zdaje mi się jednak, że one nie muszą być wielkie, i że sztuka raczéj straciła, jak zyskała na owym kolorycie niby narodowym. Jeżeli bowiem dodatek o wolności pism warszawskich był bardzo dowcipnym, to za to skargi do policji wzbudziły wstręt prawdziwy. Szczególnie nie rozumiem, jak taki Henryk mógł wpaść na podobny pomysł? Chyba dla tego, żeby lokaj miał trzy listy do oddania; dwa jednak byłyby wystarczyły aż nadto. Mogło to ujść w Paryżu, ale nie w Warszawie, bo tam człowiek udający się do policji, przestaje być komicznym, a staje się... obrzydliwym.

Kawa także zbyt często powtarza się w pierwszym akcie, a koniec 3go aktu i rozwiązanie bardzo słabe. Zresztą nie zdaje mi się, żeby takie przeróbki i zastosowania do sceny polskiéj, jakąkolwiek korzyść przynosiły. Każdy autor lepszy, chwyta rysy i kolory do swoich postaci z otaczającego go społeczeństwa. — Spolszczenie nazwisk lub dodanie kilku ustępów lokalnych, nie zamienią francuzów na polaków, a tylko stworzą jakieś hermafrodyty, niepojęte z naszego, niezrozumiałe z francuzkiego punktu zapatrywania się.

Albo tłómaczmy dosłownie i mówmy otwarcie: „rzecz dzieje się we Francji;“ albo studjujmy własne nasze społeczeństwo, stwarzajmy nasze typy, chłostajmy nasze wady, słowem piszmy oryginalnie.

Artystom naszym, znów pochwały mówić muszę. Sztuka szła żywo, równo i nikt całości nie psuł. Pan Nowakowski w dwóch pierwszych aktach grał bardzo dobrze, w trzecim i czwartym zapominał się chwilami, i wpadał w przesadę, lub nawet karykaturę, która jednak mniéj w téj roli raziła.

Pani Ekerowa zrobiła wszystko, co zrobić było można z niejasnéj, nieokreślonéj, niekonsekwentnéj postaci pani Orgonowéj.

Publiczność w dobre usposobienie wprowadzona pierwszym zaraz aktem, który razem z następnym stanowi lepszą połowę sztuki; częstemi oklaskami i szczerym śmiechem dawała dowód, że się bawi wybornie.

néj, wysyłania reprezentantów dyplomatycznych za granicę i t. d.

„....Każdy artykuł większéj wagi będzie podpisany przez autora....“

Turcja.

(xxx.) **Konstantynopol**, *30 kwietnia*. (Kor. „Kraju“). Z Kandji donoszą o rozbojach i kradzieżach, jakich się dopuszczają zbiegli w góry grecy, Rodokonaki, Zographo i inni. Wiadomości urzędowe podają kilka przykładów okrucieństwa, które wywołały bardzo energiczne środki ze strony władz miejscowych, a mianowicie wysłano siedem oddziałów żandarmerji w różne okolice i naznaczono nagrody 200 lir tureckich, za dostawienie żywego lub zabitego rozbójnika. Dzienniki moskiewskie skorzystają zapewne z wypadku i przedstawią go jako początek nowego powstania.

Duchowieństwo katolickie na Wschodzie, odznacza się prawdziwą moralnością i rzetelnemi usługami oddanemi ludności. Niedawno miałem sposobność przyjrzeć się pracy misji bułgarskiéj katolickiéj w Adrjanopolu, pod zwierzchnictwem księży polskich.

Najwięcéj zajęła mnie szkoła, w któréj uczy się pięćdziesięciu chłopców, bez różnicy wyznania, tak, że między młodzieżą, spotkałem jednego żydka, uczęszczającego na gorące prośby rodziców. Z liczby uczniów, dziewięciu mieszka w zakonie, — a żaden z przychodniów ani pensjonarzy nic nie płaci. Szkoła podzieloną jest na cztery oddziały, w których uczą języków: bułgarskiego, tureckiego, greckiego, łacińskiego i francuzkiego; historji bułgarskiéj i powszechnéj, jeografji, arytmetyki, rysunków i śpiewu. Postępy są bardzo zadawalniające. Połowa uczniów prawie, mówi poprawnie po francuzku, a wielu pisze po turecku. Nauczycielami z wyjątkiem jednego bułgara, są księża przeważnie polacy.

Nie wiem, o ile prawdy mieści w sobie ostatnia korespondencja z Rzymu, ogłoszona w *Gazecie Narodowéj*, ale gdyby wszyscy zmartwychwstańcy...spełniali swe zadanie, tak, jak je spełniają adrjanopolscy, zakon ten zyskałby cześć ogólną.

Dochód roczny misji składa się z 4,000 fr. przysyłanych z Paryża, z funduszu na dziewięciu uczniów z Wiednia i Szlązka, reszty dopełnia jałmużna nie zbyt hojna, gdyż księża widząc zdzierstwo popów greckich, w bezinteresowności znaleźli jeden ze środków zjednania sobie szacunku i zaufania. Unitów w wilajecie adrjanopolskim jest 10,000.

Wspomniałem o znaczeniu politycznem misji, — owóż — jest rzeczą niezawodną, że gdzie się tylko przedarło światło cywilizacji zachodniéj, tam intryga moskiewska niéma przystępu, i dla tego misja zasługuje na względy Porty, których dotąd nie widzimy śladów.

Uwolniono znakomitą część żołnierzy ze służby. Dymisje wydano onegdaj. To zmniejszenie armji, świadczy o oszczędności zaprowadzonéj w budżecie, i o tém, że Turcja w obecnéj chwili nie obawia się wojny!

W tych dniach ogłoszono taryfę opłat stemplowych bardzo umiarkowaną.

Państwa zagraniczne zażądały zmian w taryfie, ustanowionéj na mocy traktatów handlowych, — a ponieważ termin traktatu minął, wyznaczono komisję, złożoną z delegatów poselstw i komory. Komisja wkrótce przystąpi do czynności.

Rozmaitości.

Kraków, *6 maja*. — Wczoraj o godzinie 10½ w nocy, zapalił się na kolei żelaznéj za budynkami magazynowemi wagon napełniony bawełną. Niebezpieczeństwo rzeczywiste groziło wszystkim innym licznym wagonom, po obu stronach palącego się stojącym, atoli nieszczęściu temu, jakie się łatwo i prędko mogło wywiązać, i płomieniem nie tylko ściśnięte rzędy wozów ale i zabudowania kolei ogarnąć, zapobiegła natychmiast gorliwa straż ogniowa ochotnicza. Na pierwszy bowiem sygnał dany z wieży Marjackiéj, „pogotowie“ ze strażnicy wyruszyło z jedną sikawką, a równocześnie prawie zebrali się z całego miasta wszyscy niemal członkowie i z dwiema jeszcze sikawkami przyszli w pomoc swym towarzyszom. Wkrótce zjawiła się także straż miejska. Całą obroną kierował naczelnik, gaszeniem zaś wagonu komendant Marynowski, sikawkami komendant Bielański. Całą działalność straży zwrócił naczelnik na to, aby rozrąbać wagon i wyrzucić palącą się bawełnę, którą później wodą z sikawek zalewano. W końcu, w skutek energicznych czynności i wysileń członków straży ochotniczéj, którzy mianowicie w palącym się wagonie, wśród tlącéj się bawełny, na pewne nawet niebezpieczeństwo narażeni byli, zdołano przytłumić pożar, a przez to i ocalić wszystkie inne wozy i zabudowania, jakie tuż w pobliżu się znajdowały, i lada chwili ogniem zajęte być mogły. Przy téj ochotnéj obronie, która zupełnie mogła przekonać zgromadzoną publiczność o bezinteresownem i szlachetnem poświęceniu się straży ochotniczéj, oprócz naczelnika i komendanta Marynowskiego, którzy swą odwagą, przytomnością i energicznem kierowaniem, szczególniejszą zwracali na siebie uwagę, odznaczyli się także pp. Bielański, Rejski, Mankowski, Adamski, Kopiński (który pierwszy wskoczył do wagonu i palącą się bawełnę wyrzucać zaczął) i Chojdziński. Obecnym był również dr. Bełcikowski, który zjawił się natychmiast na miejscu pożaru z gotowością, w razie poparzenia lub pokaleczenia któregoś z członków, niesienia pomocy lekarskiéj, a nawet istotnie jednemu z członków, co przy rozrąbywaniu wagonu zranił się w rękę, udzielił swéj rady. Po ugaszeniu ognia, naczelnik inspekcyjny drogi żelaznéj serdecznie dziękował naczelnikowi za taką gotowość i energiczną czynność straży ochotniczéj, a nawet oświadczył, iż natychmiast złoży o tém raport dyrekcji, aby ta sama ze swéj strony podziękowała straży. Z prawdziwem zadowoleniem spostrzegliśmy między publicznością wyższe osobistości naszego miasta, jak delegata namiestnictwa p. Bobowskiego, wiceprezydenta p. Strzeleckiego, nadkomisarza p. Brudzińskiego, z których szczególnie wiceprezydent, swym czynnym udziałem dużo dopomógł ogólnemu kierownictwu i przyczynił się przedewszystkiem do zachowania porządku.

— 1 *Czas* objawił swe zdanie w kwestji przeniesienia zwłok Mickiewicza. Powiada on, że myśl ta istniała zaraz po śmierci wielkiego wieszcza, ale była do urzeczywistnienia niepodobną; daléj przytacza własne swe słowa w tamtych wypowiedziane czasach i zapytawszy: „Czy dziś pora po temu, aby przewieść zwłoki poety?“ odpowiada na to: „Zapewne że jest“.

Po takiéj odpowiedzi zgadza się jednakże z listem p. B., któryśmy ogłosili w naszym dzienniku, i ze względu: że nas niestać na dość godne i świetne przyjęcie prochów mistrza, radzi to odłożyć do szczęśliwszych czasów, a tymczasem ograniczyć się na wzniesieniu pomnika.

Rozumowanie to nieprzekonywa nas bynajmniéj. Sądzimy że większa lub mniejsza zewnętrzna, materjalna wspaniałość przyjęcia, jest tu rzeczą drugorzędną. Entuzjazm, jaki obchód taki wywoła, podniesienie patrjotycznego w narodzie uczucia, objaw życia i nierozerwanéj jedności całéj Polski przy trumnie króla pieśni polskiéj, oto bramy i łuki tryumfalne godne śpiewaka „Dziadów“ co cierpiał za miljon.

Braknąć będzie przy żałobnym kondukcie legalnych przedstawicieli Litwy, Rusi i Kongresówki, ale duch ich będzie z nami, ale reprezentować je mogą wychodźcy, a przez to obchód nabierze tylko więcéj majestatu, powagi i wielkości.

W owych upragnionych, w owych szczęśliwych chwilach obchód taki mógłby być bardzo wspaniałą ale tylko uroczystością, dziś ma on głębsze znaczenie. W naszém właśnie położeniu należy sprowadzać relikwje świętych narodu, by przy nich się poznać, pokochać, sił nabrać, pokrzepić ducha, wzmocnić wiarę w przyszłość i te uczucia ożywcze roznieść do wszystkich zakątków.

W nieszczęściu i ucisku potrzeba modlitwy czuć się daje najmocniéj, a obchód taki byłby rodzajem narodowéj modlitwy.

— *Czas* w ostatnim numerze doniósł, iż katedrę literatury polskiéj przy uniwersytecie wrocławskim objąć ma dr. Caro. W tém zachodzi, jak sądzimy, jakaś pomyłka, albowiem po Cybulskim objął katedrę literatury nie polskiéj ale słowiańskiéj dr. Nehring, jako profesor stały i zwyczajny, o jego zaś dymisji nic nie wiemy. Co się zaś tyczy dra Kraińskiego, ten był zastępcą Cybulskiego, albowiem jego obowiązkiem był wykład jako lektora języka (nie literatury) polskiego przy uniwersytecie wrocławskim. Wątpimy wreszcie, aby dr. Caro oddający się wyłącznie historji, mógł podejmować się wykładu literatur słowiańskich.

— Pan *Rapacki*, który parę razy w ostatnim tygodniu występował z wielkiem powodzeniem w „Radcach pana radcy,“ w tych dniach wróci do Krakowa. Ostatni raz miał w Warszawie wystąpić w komedji Fredry: „Zrzędność i przekora,“ oraz w wyjątkach z tragedji Szekspira: „Ryszard III.“

— Wiadomość przez *Czas* podana o występach gościnnych p. Bendy w Warszawie, pokazała się nateraz mylną.

— Przed kilkunastu dniami urządzono na Stradomiu przy plantacjach jedną z owych altanek, które stanowiąc wygodę przechodniów, są zarazem prawdziwą ozdobą bulwarów paryzkich. Niestety, kilkanaście dni wystarczyło u nas, żeby z tego budynku zrobić źródło zaraźliwych wyziewów. — Zwracamy na to uwagę służby miejskiéj. Budyneczki takie są bardzo pożądane, ale pod warunkiem, że będą utrzymywane jak należy.

Fotografja skoro tylko nie ogranicza się na portretowaniu, ale zarazem stwarza obrazy, gruppy, widoki itp., godną jest pamiątkowego przechowania jego jako świadectwo postępu sztuki. Dla tego to fotografowie warszawscy składają po egzemplarzu prac swoich na pamiątkę do bibljoteki głównéj. U nas p. Rzewuski zapowiedział od lat kilku skopjowanie ołtarza Wita Stwosza, jeżeli dotrzyma obietnicy, będzie to piękna pamiątka, karjery fotograficznéj. Pan F. Wyspiański wydał bardzo piękne album widoków karpackich, a p. J. Krieger zdjął ze zbiorów bibljoteki uniwersytetu Jagiellońskiego kopje malowideł na ścianie, pędzla Stachowicza, podpisy królów i znakomitości rzeczypospolitéj polskiéj, podobizny rzadkich rękopismów. To wszystko godném jest przechowania. Dla tego winienem z szczerem uznaniem pracy, oświadczyć podziękowanie panu J. Kriegerowi, iż pierwszy na téj drodze krok uczynił. Ofiarował on bowiem dla bibljoteki uniwersytetu pięknie oprawną księgę, obejmującą przeszło 70 fotograficznych obrazów, z jego pracowni wyszłych, a zdejmowanych z wielką starannością w ciągu téj zimy, z pamiątek zachowanych w tutejszéj bibljotece.

Estreicher, bibljotekarz.

— Ze sprawozdania komitetu zajmującego się **utworzeniem fundacji imienia Karola Szajnochy**, dowiadujemy się, że fundusz ten wynosi obecnie 17,429 złr. 90 cent.

— Zasłużony nakładca poznański p. J. K. Żupański, ogłasza prenumeratę na nowe i bardzo ciekawe dzieło: **dra W. Cybulskiego** *profes. literat. słowiańskich w uniwersyt. wrocławskim*, **Odczyty o poezji polskiéj XIX wieku**, przełożone z niemieckiego pod kierukiem J. I. Kraszewskiego. Tom pierwszy zawierać będzie obszerny wstęp o słowiańszczyźnie i Polsce, o panslawizmie i jego idei, z poglądem na prelekcje Mickiewicza i messjanizm; obraz krajów polskich pod względem politycznym, społecznym i literackim przed r. 1830; oraz porównanie życia umysłowego w Wilnie i Warszawie. Na tle tém kreśli dopiero professor postać Adama i daje rozbiór niektórych dzieł jego. Ustęp o poezji ukraińskiéj, Malczewskim, Zaleskim i Goszczyńskim, część tę zamykać będzie.

Część druga zawierać ma obszerny zarys stanu Polski bezpośrednio przed 1831 r., i charakterystykę poezji przed i po tym roku pamiętnym. Szczególniéj obraz poezji rewolucyjnéj z 1831 r. ma być wybornie wykończony i opracowany.

Cena subskrypcyjna trwająca do wyjścia dzieła, wynosi 2 tal. 20 sgr.; później podniesioną będzie do 4 tal. Dzieło wyjdzie w roku jeszcze bieżącym i zwracamy na nie uwagę tych, których rzeczy ojczyste obchodzą.

— Z Bâle (w Szwajcarji) donoszą o następującym wypadku. „Dnia 27 kwietnia b. r. wybuchnął pożar na przedmieściu St.-Jean, w domu, w którym znajdowała się mała gisernia. Ogień rozpocząwszy się w piwnicach, po drewnianych schodach dostał się wkrótce do piętr wyższych. Na pierwszém piętrze spało czworo dzieci i dwie służące. Obudzone gorącem i dymem, nieszczęśliwe te istoty zaczęły szukać sposobów ratunku. Najstarszy chłopiec zdołał się ocalić unosząc młodszego brata, Jedna ze służących, źle w pośpiechu stanąwszy na drabinie, spadła tak nieszczęśliwie, że w kilka minut żyć przestała. Druga, zaledwie uratowana, dowiaduje się, że dwoje jéj opiece powierzonych dzieci, zostało na pastwę ognia. Wtedy, słuchając tylko głosu odwagi i poświęcenia, mimo rad i oporu obecnych, młoda dziewczyna rzuca się przez płomienie do pokoju, który co tylko opuściła. Niestety, szczęście jéj nie dopisało. Zginęła ofiarą heroicznego czynu, wraz z dwojgiem dzieci które ocalić pragnęła. Rzadki zaprawdę przykład odwagi i bohaterskiego poświęcenia się.

— Dzienniki francuzkie podają ciekawe szczegóły o chorobie i śmierci Józefa della Ferrara. Był on posługaczem w pewnym domu komisowym w Paryżu. Charakter jego żywy i wesoły, zaczął się zmieniać bardzo w połowie zeszłego roku; mistyczna religijność opanowywać poczęła jego umysł. Dnia 30 sierpnia r. z., della Ferrara pakując szkielety i różne preparata anatomiczne i wysyłając je do Ameryki południowéj, okazał pierwsze oznaki pomieszania zmysłów: wyobraził sobie, że i jego chcą zasuszyć, zapakować i wysłać. Nazajutrz opuścił swoich chlebodawców, i wkrótce uciekłszy z domu rzucił się pod koła omnibusu, który mu nogę zgruchotał. Przeniesiony do domu warjatów w Bicêtre, wpadł natychmiast w stan zupełnéj nieczułości, którą trwała aż do 11 kwietnia b. r. bez przerwy, to jest ośm przeszło miesięcy. Przez cały czas tego letargu, zęby chorego były tak ściśnięte, że żadnego pożywienia włożyć mu w usta nie było podobna. Za pomocą szprycy wlewano nosem czekoladę, a wieczorem rosół z winem. Trawienie jednak odbywało się, życie istniało wewnątrz, ale zewnętrzna powłoka pozbawiona była życia, i ciało tego człowieka miało wszystkie pozory trupa. Dnia 11 kwietnia obudziwszy się, wybełkotał z trudnością słów kilka po włosku, zażądał pić po francuzku, i napiwszy się, umarł natychmiast, w 34 roku życia. Wypadek to rzadki a może nawet jedyny w rocznikach lekarskich.

Nadesłane. — Dochód z odbytego koncertu na korzyść tow. akad. wzajemnéj pomocy w dniu 26 z. m., wynosi w ogóle 465 złr. 30 kr. w. a., z czego po zapłaceniu kosztów (a mianowicie, sali, orkiestry i t. p.) wynoszących 203 złr. 2 kr., pozostaje w kasie towarzystwa 262 złr. 28 kr. w. a. Podając wyż rzeczone liczby do wiadomości szanownéj publiczności, mam zaszczyt w imieniu komitetu tegoż towarzystwa, złożyć publiczne podziękowanie zacnym amatorkom i amatorom, jakoteż wszystkim paniom i panom, którzy w jakikolwiekbądź sposób do przeprowadzenia i uświetnienia koncertu przyczynić się raczyli. Przedewszystkiém zaś, niech mi wolno będzie wynurzyć naszą wdzięczność p. Blaschke, uproszonemu dyrektorowi wspomnionego koncertu; koncertu, którego artystyczne wykonanie odpowiedziało w zupełności najgorliwszym usiłowaniom i poniesionym trudom pana dyrektora, który w poczuciu tak szlachetnego celu, umiał wszelkie przeciwności usunąć lub zwyciężyć.

Powtarzając nasze podziękowanie, zapewniamy cię panie dyrektorze, że są one równie tak szczere, jakiém było i zajęcie się twoje.

W imieniu komitetu tow. akad. wzajemnéj pomocy:
dr. *Józef Zakrzewski*, prezes tegoż tow.

Nadesłane. — *Przemyśl, 3 maja*. Na podstawie listu frachtowego polskiego (kolejowego), który od pewnego kanonika w Rzeszowie na tamtejszéj kolei żelaznéj przyjętym został, wydrukowałem listy frachtowe w polskim języku i miałem znaczny na nie odbyt. Niedawno temu jednakże, gdy sam miałem posyłkę do Lwowa koleją uskutecznić, zwrócono mi polski list frachtowy z tą uwagą, że według § tego a tego, regulaminu ruchu kolejowego, listy frachtowe tylko w niemieckim mają być przyjmowane języku. Paragraf ten atoli wypowiada, że listy frachtowe mają być w urzędowym języku (in der Amtsprache). Sądziłbym zatem, że język urzędowy powinien być w Niemczech niemiecki, w Chinach chiński, a w Galicji czyli w Polsce polski. Zresztą kolej nie jest żadnym urzędem. A jeśli urzędy c. k. w krajowych językach ze stronami interesa załatwiają, o ileż więcéj kolej do tego nawet w swoim własnym interesie, obowiązaną czuć by się powinna. Zresztą gdyby to była posyłka za granicę, nie dziwiłbym się, chociaż urzędnikowi wolno rubryki w listach frachtowych wypełniać w jakimkolwiekbądź języku, a żaden urzędnik, chociażby był Polakiem, nie będzie do Węgier po polsku adresował. Pominąwszy jednak to wszystko, pytam się, dla czego gdy na innéj stacji przyjmują polskie listy frachtowe (gdyż wyż wspomniany list stęplowany w Rzeszowie, w Przemyślu mam w ręku), kolej przemyska takowych od prywatnych osób przyjmować nie chce?

A. Lévay,
dzierżawca gr. kat. kap. drukarni w Przemyślu.

HOTEL SASKI dnia 6 maja *przyjechali*: Stanisław Strzeniowski wł. dóbr z Rosji. J. Geppert wł. dóbr z Galicji. Ks. Seweryn Morawski kanonik katedralny ze Lwowa. Artiur Głogowski wł. dóbr z Żółkiewskiego. Władysław hr. Kwilecki wł. dóbr z Królestwa. Jan Dobrzański redaktor Gaz. Nar. ze Lwowa. Franciszek Fontaine kupiec z Francji. Ferdynand Schie kupiec ze Lwowa. Edward Kellermann wł. dóbr z Kańczuga. Teofil Rutkowski wł. dóbr z Galicji. Seweryn Doria Dernatowicz dzier. dóbr z Królestwa. Włodzimierz hr. Dzieduszycki wł. dóbr. ze Lwowa.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyperowicza i jego współtowarzyszy.

(Przez sprawozdawcę sądowego *Kraju*.)

Lwów *6 maja*.

W przeciągu roku 1865 i 1866 popełniono we wschodniéj części Galicji kilka rabunków i znaczniejszych kradzieży, ktore ponieważ były przez większą ilość osób i prawie w jeden i ten sam sposób wykonane, dały powód do domysłów, że są dziełem jednych i tych samych sprawców i że istnieje uorganizowana banda złoczyńców, która sobie za cel wytknęła rabować lub okradać dwory i pomieszkania majętniejszych ludzi. Z téj przyczyny powstała wielka trwoga pomiędzy majętniejszymi mieszkańcami kraju, zwłaszcza że napady takie w lecie 1866 r. zdarzały się coraz częściéj, a w ostatnich czasach przypadały prawie co dwa tygodnie.

To też władze polityczne i lwowska dyrekcja policji starały się o ile możności wyśledzić sprawców pojedynczych rabunków i kradzieży, a nawet c. k. prezydjum lwowskiego namiestnictwa ogłosiło d. 18 września 1866 w drodze poufnéj listę najbardziéj podejrzanych, z tém poleceniem, aby urzędy powiatowe miały jak największą baczność na wskazane indywidua i na ich czynności, i przestrzegały jak najsurowiéj przepisów policyjnych.

Podobnież i c. k. sąd krajowy wyższy, z uwagi, że tożsamość sprawców zbrodni popełnionych w różnych okręgach wskazywała związek zachodzący między winnymi, pragnąc skoncentrować wszelkie czynności w jednym sądzie, dla łatwiejszego i prędszego wykrycia zbrodniarzy, delegował najprzód c. k. sąd obwodowy w Tarnopolu, a później uchwałą z d. 30 listopada 1866 lwowski c. k. sąd krajowy do przeprowadzenia śledztwa względem wszystkich przez tę bandę popełnionych rabunków i kradzieży i do rozstrzygnięcia całéj téj sprawy.

Jednakże, pomimo sprężystości ze strony urzedów politycznych i sądów, nie można było całéj bandy złoczyńców wyśledzić i pochwytać, gdyż pokazało się w ciągu śledztwa, że po dokonanych lub usiłowanych napadach sprawcy po największéj części uciekali za granicę moskiewską. Taki wypadek miał miejsce po rabunku u Mojżesza Rosenbauma w Jezierzanach w styczniu 1866 r., dokąd 12 osób konno przyjechało, a po dokonanym napadzie wszyscy za granicę uciekli, a nawet pięciu z nich za granicą zostało pochwytanych i aresztowanych; tak samo było po ostatnim rabunku w Denysowie z d. 8 na 9 października 1866, gdzie także część sprawców tego rabunku uszła za granicę i tam dotychczas przebywa. Fakt ten ostatni potwierdza ta okoliczność, że w cztery dni po rabunku władze moskiewskie znalazły koło wsi Ormiany, w rzece Smotryczy, w miejscu nieprzystępném i nieuczęszczanem, złodzieja i dezertera Hilarka Górskiego, uduszonego, a później do rzeki wrzuconego, na którego palcach znaleziono dwa pierścienie, zrabowane w Denysowie. Hilarko Górski był więc w posiadaniu zrabowanych pierścieni, a są doniesienia, że po dokonanym rabunku przez swych wspólników zabitym został i że mu te pieniądze, które mu się dostały w udziale z rabunku, odebrano.

Z tego powodu sądy tutejsze udawały się do władz moskiewskich celem wyśledzenia zbiegłych przestepców, i zakomunikowania niektórych szczegółów tyczących się zbiegłych, a przez władze moskiewskie pochwytanych zbrodniarzy, lecz wszelkie tutejsze odezwy były daremnemi, i sąd lwowski pomimo kilkakrotnych wezwań nietylko żadnego wyjaśnienia, ale nawet najmniejszéj odpowiedzi nie otrzymał, i to właśnie jest główną przyczyną, że nie schwytano całéj bandy złoczyńców i że tak ogólne jak szczegółowe dochodzenie i śledztwo ograniczyć się musiało tylko do osób w Galicji pozostałych i wyśledzonych, tudzież że władze tutejsze nie mogły wytropić wszystkich sprawców pojedynczych rabunków i kradzieży, jakoteż zebrać dostatecznych prawnych poszlak przeciw obwinionym co do wszystkich czynów.

Mimo to jednak, udało się zebrać i udowodnić prawne poszlaki przeciw pojedynczym osobom, biorącym udział w licznych czynach karygodnych.

Akt oskarżenia, sporządzony przez c.k. podprokuratora Jakubowskiego, obejmuje dwadzieścia kilka arkuszy bitego pisma, niepodobna nam więc jest tutaj umieścić go w całości, i ograniczyć się musimy na przytoczeniu samych faktów, na których się opiera.

Fakta te są:

1) Rabunek popełniony u pani Franciszki Ujejskiéj w Denysowie, w nocy dnia 8 października 1866, gdzie zrabowano 3000 sztuk dukatów holenderskich, 200 sztuk dukatów, o których poszkodowana nie wié, czy były holenderskie czy austr., 800 sztuk półimperjałów, 1200 sztuk rubli rosyjs., 6800 złr. banknotami, 60 złr. talarami i złotówkami, i 30 złr. miedziakami, przytém kolje złote, zegarki, bransoletki i t. p. kosztowności.

2) Kradzież w kasie kryminalnéj w Dobromilu w nocy z d. 24 na 25 kwietnia 1865, gdzie sprawcy zabrali dwie skrzynie kasowe, rozbili je i unieśli z sobą 3317 złr. 93½ c. w gotówce, 500 złr. obligacjami i 30 złr. kuponami.

3) Rabunek u Jędrzeja Uścińskiego w Pasiekach zubrzyckich w nocy z d. 19 na 20 paźdz. 1865, gdzie zabrano 30 akcji kolei Karola Ludwika po 200 złr., 287 złr. kuponami od obligacji, 274 złr. 75. c. banknotami i srebrem, 1112 sztuk dukatów holend., 19 austr., a przytém mnóstwo innych kosztowności.

4) Rabunek u Karola Wierzeyskiego w Tomaszowcach z 6 na 7 maja 1866, gdzie zabrano 830 złr.

5) Rabunek u Józefa Gromińskiego w Laskowcach z 12 na 13 sierpnia 1866, gdzie zrabowano 121 złr., srebra i t, p. kosztowności.

6) Rabunek u ks. Szczepana Lewickiego w Sarnkach średnich, z 25 na 26 września 1866, gdzie zabrano 2451 złr. 41 c.

7) Rabunek u Juljana Janiszewskiego w Wołoniowcach w nocy z 7 na 8 maja 1866 r., gdzie złoczyńcy zabrali 15,100 złr. obligacjami, 150 złr. banknotami, 3772 złr. 50 c. kuponami, a przytém różne drobnostki.

Tak z głównym oskarżonym Józefem Neczyperowiczem jak i jego wspólnikami, będziemy mieli sposobność zapoznać się w ciągu rozprawy, która ma potrwać aż do 1go czerwca.

Rabunki te wszystkie są nadzwyczaj skomplikowane, i świadczą o niezwykłéj przebiegłości, tudzież odwadze zbrodniarzy. To też obecnie we Lwowie o niczém więcéj nie mówią, tylko o procesie Neczyperowicza. Kto żyje, spieszy do prezydującego w téj sprawie p. Ortyńskiego, celem wyrobienia sobie wolnego wstępu na salę rozpraw.

Trudno jednakże w tym względzie wszystkim dogodzić, uwzględniając szczupłe rozmiary sali, w któréj ledwie 200 osób pomieścić się nie zdoła. Dziennikarze mają tu swój stół, i w ogóle nie mogą się uskarżać na niewygodę a przyznać muszą że c. k. władze wszystko to czynią, co może im ułatwić komunikowanie szczegołów naszéj publiczności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, dnia 30 kwietnia. Prezes c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego ma zaszczyt zawiadomić, iż ogólne zgromadzenie członków towarzystwa odbędzie się w Krakowie w czasie wystawy, któréj program w pismach publicznych ogłoszony i członkom rozesłany został.

Ponieważ wedle §. VIII tego programu dnie 31 maja i 1 czerwca przeznaczone są na ocenienie zalet nadesłanych przedmiotów, dla wyboru godnych nagrody; z drugiéj zaś strony, stosownie do §. 16 lit. c statutu towarzystwa, wyznaczenie komisji do ocenienia tych przedmiotów należy do ogólnego zebrania, pierwsze przeto posiedzenie odbędzie się dnia 30 maja w niedzielę o godzinie 12 w południe w miejscu o którem zawiadomienie ogłoszone zostanie w dziennikach miejscowych na kilka dni przed powyższym terminem.

Oprócz tego na porządku dziennym będzie kwestja towarzystw rolniczych powiatowych, odroczna na ostatniem ogólném zgromadzeniu, i niektóre zmiany w statucie towarzystwa.

H. Wodzicki.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt, 5 maja. Skrajna lewica przygotowuje wniosek, żądający postawienia rządu w stanie oskarzenia.

Paryż, 5 maja. Benedetti odjeżdza jutro do Berlina.

Florencja, 5 maja *Corespondenza italiana* robiąc wzmiankę o depeszy madryckiéj, w sprawie mniemanéj misji Montemara, powiada: „Nic nam nie wiadomo o powierzeniu Montemarowi jakiéjś szczególnéj misji, z drugiéj zaś strony nie sądzimy, aby opinja publiczna Włoch przypisywała księciu Amedeuszowi chęć uzyskania obcéj korony.“

Madryt, 5 maja. *Imparcial* zaprzecza pogłoskom o kandydaturze księcia Hohenzollern i przesileniu ministerjum, nadmieniając, że przed uchwaleniem formy rządu nie przyjdzie do żadnych zmian ministerjalnych.

Lizbona 2 maja. Wiadomość, jakoby król powierzył księciu Saldanha tekę spraw zagranicznych i zamianował go prezesem ministrów, nie potwierdza się.

Londyn 5 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj czytano po pierwszy raz bil tyczący się odwołania O'Sullivana, burmistrza miasta Cork.

Według doniesień z Cork zrabowano tamże znowu składy broni.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *6 maja*.

(*Ω*) Cały dzień wczorajszy do późnéj nocy, poświęciło koło posłów polskich naradom nad zachowaniem się podczas oczekiwanéj, w przyszłym tygodniu, dyskusji w sprawie rezolucji — jak niemniéj nad krokiem, jaki delegacji uczynić należy po odrzuceniu wniosku sejmu naszego.

Różne względy, których wam łatwiéj domyśleć się, niżeli mnie przytoczyć, nie pozwalają mi podać do wiadomości czytelników waszych, całego przebiegu tych, nader długich i gorących, chwilami nawet namiętnych, rozpraw. Lepiéj zresztą, iż niejedno słowo i niejedno zdanie, objawione w ciągu dyskusji, zamrze na zawsze między czterema ścianami lokalu klubowego, niż żeby doszedłszy do publicznéj wiadomości, posłużyć potém miało przeciwnikom naszym za broń przeciwko nam samym.

Powiem więc tylko tyle, że jedynie co do zachowania się delegacji podczas rozpraw w izbie, przyszło wczoraj do uchwały, — zaś co do postępowania delegacji po odrzuceniu w izbie rezolucji i wczoraj jeszcze nic stanowczego nie uchwalono.

Następne posiedzenie koła będzie jutro, tj. w piątek wieczór — i zdaje się, że przecież na tém posiedzeniu, po zupełném już wyczerpaniu dyskusji, przyjdzie do głosowania. Głosowanie to będzie jednak tylko dopełnieniem prostéj formalności, gdyż wszyscy już dzisiaj wiedzą, co uchwali większość koła, i najmniejszego, w téj mierze, między delegatami nie ma już złudzenia.

Nie będę wam uchwały téj formułował, mogę was jednak zapewnić, iż dowiedziawszy się późniéj o niéj i porównawszy ją z tém, co wam pisałem w ostatnim liście moim, o istniejących w łonie delegacji różnicach zapatrywania się na kwestję składania mandatów, oraz o prawdopodobném zwycięztwie zwolenników kroku najumiarkowańszego, — nazwiecie mnie jeszcze wielkim optymistą. W kole naszém możliwe są uchwały — o których się ani śniło filozofom.

Mówią o chęci ministerstwa i większości reichsratowéj, niedopuszczenia wcale sprawy rezolucyjnéj na porządek dzienny obecnéj jeszcze sesji. Wieści te mają wiele prawdopodobieństwa za sobą, zwłaszcza jeżeli się zważy, że sprawozdanie komisji konstytucyjnéj do téj chwili, gdy to piszę, nie zostało nawet jeszcze do druku oddane. Twierdzę to stanowczo, gdyż przed godziną zasięgałem informacji w właściwém miejscu.

Z tego powodu zamierzają polacy zainterpellować jutro prezydenta Kaiserfelda o przyczynę téj zwłoki i o dzień, w którym rezolucję na porządek dzienny postawić zamyśla. Odpowiedź Kaiserfelda przyniosą wam zapewne jutrzejsze dzienniki wieczorne.

Między delegatami, którzy już dzisiaj widzą, iż przy ewentualnéj uchwale koła, z pewnością pozostaną w mniejszości, niemałe panuje rozdrażnienie i smutek, ze względu na przykrą nad wszelki wyraz sytuację, w jakiéj ich postawi uchwała większości.

Zasada solidarności, która do téj chwili łączy wszystkich członków koła, i która obok wielu stron ujemnych, ma bezzaprzeczenie także wielkie zalety i przy innym składzie delegacji, mogłaby ją była do innych niż dzisiaj doprowadzić rezultatów, — ubezwładnia zupełnie samodzielność pojedynczych członków koła i nie pozwala im wyłamywać się z pod postanowień większości.

Solidarność tę zrywać dzisiaj na samym schyłku żywota koła polskiego i wytrwawszy przez dwa lata w żelazném jarzmie klubowéj karności, dopiero na dni kilka lub może w sam przeddzień zamknięcia sesji, dostarczyć niemcom pożądanego dla nich widoku wewnętrznego między polakami rozdwojenia i szkodzących najwięcéj wspólnéj sprawie osobistych rozterek, — to uważają wszyscy za krok niepolityczny, którego tak ze względu na wspólną sprawę, jak i w interesie własnéj godności uniknąć należy.

Z drugiéj jednak strony widzą także wszyscy konieczną potrzebę — gdy zasada solidarności obowięzywać przestanie, t. j. gdy z zamknięciem rajchsratu rozwiąże się *ipso facto* i koło polskie — salwowania każdy osobistego swego stanowiska.

Jeżeli więc uchwała większości zapadnie w téj myśli — co jest więcéj niż pewném — iż delegacji naszéj z rady państwa przed jéj zamknięciem — cokolwiek z rezolucją się stanie — występować nie należy, a względnie, iż delegacja mandatów swoich przed zamknięciem rady państwa składać nie powinna — wtenczas członkowie mniejszości prawdopodobnie uchwale téj dla niezrywania zasady solidarności poddadzą się, — wszelako tuż po zamknięciu rady państwa, uwolnieni wówczas od krępujących ich dzisiaj względów, poskładają mandaty swoje na ręce marszałka krajowego, nieczekając na zebranie się sejmu samego.

Twierdzenia tego nie opieram naturalnie na żadnéj wyraźnéj uchwale członków mniejszości, gdyż takowa po za kołem, osobnych obrad i posiedzeń poufnych nie odbywa, — jak to pewna koteryjka kierująca dziś większością koła przywykła czynić. — Wszelako nietajony objaw zdań w rozmowach prywatnych z pojedyńczemi posłami pozwala mi przypuszczać, iż mniejszość nie znajdzie innéj drogi do wyjścia z przykrego i trudnego zarazem położenia swojego, by z jednéj strony nie stać się sprawcami zgorszenia, któréby zerwanie solidarności w każdym razie wywołać musiało, — a z drugiéj strony ocalić swoje osobiste przekonanie.

Wybaczcie, że na tém kończę list niniejszy i że zaspokojenie ciekawości waszéj co do faktu, o którym wspomniałem ostatnim razem, odłożyć muszę do listu jutrzejszego. Czynię to głównie dlatego, ażeby do jutra uspokoić wzburzony sprawdzonemi przezemnie szczegółami umysł i z zimną krwią a rozwagą, módz pisać o tym przedmiocie.

Podróż Benedettego do Paryża, mimo zapewnień półurzędowych dzienników francuzkich, że podjętą została w sprawach prywatnych, daje powód do różnych domysłów. Z korespondentów do *Indép. belge* jeden twierdzi, że cesarz zawezwał do Paryża ambasadora swego z Berlina, aby z nim konferował w sprawie kolei żelaznéj przez górę św. Gottharda; drugi zaś twierdzi, że Benedetti pojechał do Paryża na żądanie króla pruskiego, aby zapewnić Napoleona, że król pruski nie sprzeciwia się związkowi celnemu między Belgją, Niderlandami i Francją.

Obie izby parlamentu szwedzkiego obradowały ostatniemi dniami nad przedłożeniem rządowém względem rewizji aktu unji między Szwecją a Norwegją.

Przedłożenie to, pochodzące z inicjatywy króla Karola, ma na celu połączyć ściśléj jeszcze te dwa kraje, i zatrzeć istniejące jeszcze teraz między niemi różnice ustawodawcze i polityczne. W Norwegji projekt ten napotyka na niechęci z powodu, że instytucje norwegskie są więcéj demokratyczne, aniżeli w Szwecji, a przy ściślejszém połączeniu ze Szwecją mogłyby być zmienione na niekorzyść zasad demokratycznych.

France donosi, że trudności jakie wywołała w Turcji, wydana przed dwoma miesiącami ustawa o naturalizacji chrześćjan, mają być w ten sposób załagodzone, że Aali Pasza zgodził się na to, aby ustawa ta pod żadnym względem nie miała wpływu na wstecz. I tak chrześćjanie, którzy przed wydaniem téj ustawy byli poddanymi moskiewskiemi nadal nimi pozostaną. Tak samo będzie z grekami.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 7 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa, prezydjum **ministerstwa żąda zaprojektowania członków trybunału państwa. Minister finansów przedstawia wnioski co do zniesienia praw propinacyjnych w Czechach, Morawji i Szlązku. Minister handlu** składa projekt uwolnienia od opłaty pocztowéj korespondencji w sprawach propinacyjnych. Poczém izba przystępuje do obrad nad angielską konwencją dodatkową. Minister handlu przemawia za wnioskami wydziału, które też bez rozpraw przyjęte zostają.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto linję kolei żelaznéj **Przemyśl-Dukla**. Grocholski zapytuje, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawozdnie z rezolucji galicyjskiéj. Prezydent oświadcza, że stosownie do regulaminu daje pierwszeństwo wnioskom rządowym, na sprawozdanie z rezolucji galicyjskiéj przyjdzie jednak wkrótce kolej.

Florencja, 4 maja. *Opinione* donosi, że król przyjął dymisję ministerjum i powierzył p. Menabrea utworzenie nowego gabinetu.

Madryt, 7 maja. Obiega pogłoska o ustanowieniu rady rejencyjnéj złożonéj z pp. Serrano, Rivero i Olozaga. Ministrem wojny zostaje Prim.

Konstantynopol, 7 maja. Sułtan wysłuchał sprawozdania wielkiego wezyra i znalazł, że świadczy ono o znacznym postępie, a co do konferencji wyraził zadowolenie, że uznanemi zostały prawa Porty.

Dzięki umiarkowaniu rządu tureckiego i poszanowaniu praw obcych, sułtan spodziewa się polepszenia stosunków z mocarstwami.

Po uśmierzeniu niepokojów na Krecie, rząd czuwać będzie nad dobrobytem i bezpieczeństwem mieszkańców wyspy, i zapewnieniem wykonania nowych ustaw.

Sułtan kładzie nacisk na polepszenie stosunków wewnętrznych, podniesienie dobrobytu ludności i wzywa wszystkich do wspólnego działania.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.— — Renta za maj i list. 61.75.. — 5% Renta w srebrze 69.55. — Losy z r. 1860 101.40. — Akcje Banku narod. 749.—. — Akcje kredyt. 284.50. — Londyn 123.35. — Srebro 121. 50. Dukaty 5.85.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Z powodu jutrzejszego święta następny numer dziennika naszego wyjdzie w poniedziałek wieczór. Jutro jednak, t. j. w sobotę, o godzinie 4 po południu **wydamy dodatek**, który prenumeratorom jak zwykle pocztą rozesłanym zostanie. *Prenumeratorowie* miejscowi, odbierający dziennik w ajencjach, które w dnie świąteczne są zamknięte, raczą się zgłosić po odbiór dodatku do administracji *Kraju*.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
5	2	329.91	+ 4.6	północny średni	pochmurno	popoł. płatki śniegu
	10	330.65	0.4	półn. zachodni cichy	pogoda	—
6	6	329.67	— 1.0	północny cichy	„	szron
	2	327.66	+11.4	południowo-zachodni cichy	„	—
	10	326.34	6.5	wschodni cichy	„	—
7	6	325.50	6,8	„ „	półpogoda	mgła

Treść pism czasowych literackich.

Mrówki Nr. 13 zawiera: Wład Syrokomla (z drzewor). p. J I. Kraszewskiego. — Wł. Syrokomla, poezja T. Lenartowicza. — Redakcja Gawęd gminnych Litwinom (poezja). Toast wniesiony przez Wład. Syrokomlę na obiedzie danym w Poznaniu na jego przyjęcie (poezja). — Niewinnéj duszeczce (poezja). — Faworyt, komedyjka w 1 akcie p. J. K Turskiego, (dokoń.) — Niemania St. Sawa, studjum hist. p. Z. Miłkowskiego (c. d.) — Kościół Panny Maryj w Poznaniu (z drzeworytem). — Karjatyda (z drzeworytem.) — Listy z Paryża o zachowaniu zdrowia, p. dra Wacława Bartoszewicza.— Zapiski z powstania 1863-64 r. przez J. Gordona. — To i owo p. Zygmunta Gawareckiego. — Kronika. — Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego.

Dziennika literackiego Nr. 18 zawiera: Rodzina konfederatów. — Pan Marszałek Łomżyński p. K. Bodzantowicza (c. d.) — Serenada (poezja.) — Dziad i baba, powieść p. T. T. J. (c d.) — Albert hr. Mier i jego poezje. — Fundacja imienia Karola Szajnochy. — Kronika teatralna. — Przewodnik.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Rada szkolna stabilizuje ks. Torońskiego na posadzie gr. kat. katechety gimn. w Drohobyczy.

— Rada szkolna nadaje następujące posady nauczycieli ludowych:

Przy szkole w Jasienowie, rzeczywistego nauczyciela Teodorowi Gerułakowi dotychczasowemu zastępcy tamże.

— Przy szkole tryw. w Zużeli posadę rzeczyw. nauczyciela Leonowi Kozłowskiemu, dotych. zastępcy tamże.

— Przy szkole głównéj w Sokalu, rzeczywistego nauczyciela Józefowi Neusteinowi dotychcz. pom. przy szkole głównéj w Rohatynie.

— Przy szkole trywial. w Węgrzcach, Władysławowi Soświńskiemu.

Wakujące posady.

Budowniczego miejskiego, w Rzeszowie z pensją 300 fl. rocznie. Termin podania do d. 20 czerwca.

Edykta.

Sąd pow. w Jordanowie wzywa Magdalenę Pater, do spadku po Wawrzyńcu Pater włościaninie ze Spytkowic, tamże w d. 13 stycznia 1868 r. zmarłym.

Nowe szkółki ludowe.

Gmina Miękisz nowy w pow. jarosławskim, podniosła płacę nauczyciela z 84 fl. na 120 fl. rocznie, dodała temuż do użytku grunt 2 morgi 1223□° objętości; oraz drzewo na opał zamiast 4 sągów, na przyszłość obowiązała się dostarazać 5 sągów.

— Gmina Kasperowce chcąc zaprowadzić u siebie szkółkę, zobowiązała się wystawić budynek szkolny, nauczycielowi płacić 120 fl. rocznie, dawać 7 korcy kukurudzy a 6 żyta, na opał dostarczać 204 snopków słomy, na stróża szkolnego opłacać 12 fl. a na potrzeby szkolne 10 fl. rocznie.

Obydwie gminy zastrzegły sobie prawo prezentowania nauczycieli.

Inseraty.

Realność z ogrodem

(na przedmieściu w pobliżu zamku królewskiego)

kilkanaście morg. gruntu obejmująca,

ze stósowneni zabudowaniami

jest 131(7-?)

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w księgarni Czecha.

Elegancki ubiór wiosenny,

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

złr. 16 w. a.

Modny surdut wierzchni

złr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

surdut wiosenny

złr. 10 w. a.

Daléj po najtańszych cenach:

	od złr.	do złr.
Surduty wiosenne	6	26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu.	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(20-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Niniejszém mam honor zawiadomić szanownych amatorów ogrodnictwa, iż przy nadchodzącéj porze sadzenia kwiatów w ogrodach, mój

ZAKŁAD OGRODNICZY

i Skład Nasion

zaopatrzony został w różne piękne nowe gatunki sadzonek, jako to: nowe werbeny, najnowsze wanilie pełne, pierwszy raz w handel wprowadzone, pelargonie, lantany, rośliny liściaste do pojedynczego stawiania na trawnikach, jako też na kląby w miejscach zacienionych.

Tenże zakład jest w możności dostarczania końskiego zębu, w wiekszéj ilości, łubinu żółtego i niebieskiego. ***E. Stolz***

Ogrodnik w Krakowie, Plac p Maryi.

196(5.6)T. pod Murzynami.

Pani Adolfowa Pion

nauczycielka tańca. — Ulica Florjańska l. 329.

Tańce salonowe, charakterystyczne, solowe oraz

209 układ. (5-5)

Potrzebni są do méj

fabryki tutek papierowych

do roboty chłopcy wieku od 14 lat. Po paru tygodniach wprawy robotnik taki może zarobić 2 fl. tygodniowo.

213(5-5) **Jan Bartl.**

BANK GALICYJSKI

dla

HANDLU i PRZEMYSŁU

otworzył biuro swoje tymczasowo przy ulicy Sławkowskiéj w domu pod l. 263 na 1szém piętrze.

KRAKÓW dnia 7 maja 1869 r.

226(1-3)T.

Najnowsza powieść W. Hugo:

Człowiek śmiechu

(L'homme qui rit.)

wyjdzie temi dniami w Warszawie nakładem księgarni M. Glücksberga, w staranném tłumaczeniu *F. Faleńskiego* (tłumacza „Nędzników") cena 4 tomów 20 złp.

Dzieło to nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Krakowie i Lwowie. — Główny skład zaś w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

przy placu śt. Ducha l. 43.

Abonenci „***Bluszczu***" otrzymają tę powieść bezpłatnie w dodatku.

„L'homme qui rit"

oryginalne francuzkie wydanie, 4 tomy w wielkiéj 8ce, otrzyma powyższa księgarnia do dni kilku. — Cena 14 złr. 80 cent.

Zamówienia z prowincyi uskutecznimy natychmiast po odebraniu dzieła z zagranicy.

216(5-5)

JAN KUTRZEBA

introligator w Krakowie

(Rynek, Szara kamienica Nr. 45, I. piętro)

polecając szan. publiczności swoją powiększoną pracownię,

podejmuje się

wszelkich robót introligatorskich, począwszy od broszur, aż do najwykwintniejszéj oprawy

po nader przystępnych cenach.

Uskutecznia wszelkie **ROBOTY GALANTERYJNE** z papieru, skóry, jedwabiu, aksamitu, które obok cen nader niskich, trwałością i wykwintnością wyrównywają wszelkim zagranicznym wyrobom.

Podejmuje się reparacji albumów, wachlarzy, pugilaresów i t. p.

Oznajmiam, iż każdą mniejszą robotę obowięzuję się w 24 godzinach — większe zaś, na umówiony czas punktualnie zrobić. — Na prowincję uskutecznia się **za listownem porozumieniem.** (78) ?

Podejmuje się wyklejania pokoi i gwarantuję za czystość i sumienne wykonanie.

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacye kasowe:

4-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem

4½ „ z 14to-dniowem „

Od asygnacyj kasowych **5**cio-procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15go kwietnia b. r.** bank opłacać będzie tylko **4½ %** i spłaci takowe za **14**to-dniowém wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10 kwietnia 1869 roku.

139(7-?)

Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobić.

PIERWSZY i NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmajtszego materjału i gatónków skór po następujących zadziwiająco nizkich cenach.

Kamaszki męzkie:

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.

dtto obsadzone skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.

dtto kołkami śrubami, kapami z poczwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.

z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.

z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6.50

dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50,

Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.

Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.

Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8 50, 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.

„ nów. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.

„ z gumami, złr. 2.50, 2.80. 3, 3.30, 3.80, 4.50.

ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z półpodeszw. złr. 3, 3.50, 3.80 4.

„ z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.

nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunel., skórkowe, 90 ct. do 2.50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t p. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę. 73(5-36)

KSIĘGARNIA

Józefa Czecha

w Krakowie

poleca **nowy spis** dzieł

(177) **po cenach zniżonych:**

	zamiast złr. ct.	tylko złr. ct.
Skimborowicz, Album malownicze Wizerunki z dziedziny natury i sztuki, 10 zeszytów z rycinami.	12 —	6 —
Annales Stanislai Orichovii	3 —	1 50
Łukaszewicz, Chwile od prac swobodne, poezje	1 66	— 90
Fryd. Chassay, Chrześcjanka	2 —	1 —
W. Pol, Czarna krówka, leg.	— 50	— 20
Dykcjonarz biograficzny powszechny 2ty	14 —	10 —
Dwór cesarza chińskiego	1 66	— 90
Dr Zimmerman, Dziwy świata pierwotnego. z 237 rycinami	6 —	4 —
Chevaliera, Ekonomia politycz	2 —	1 50
Bronikowski, Xenofonta Ekonomik	— 75	— 50
Encyklopedia obrazowa systematyczna do każdego dzieła encyl., za objaśn. służąca z 226 tablic wizerunkow złożona	15 —	7 50
Virey, Fizyologja i jéj stosunek do psychologji	4 50	3 —
„Garbulek na dożynkach." Humorystyka w 2 częściach z ryc.	2 —	— 75
Deotymy, Improwizacje i poezje	3 75	1 85
Krzyżaoy i Polska wsp. hist.	1 20	— 60
Mik. Reya, Pisma z ryc.	2 —	1 —
Rys. Zasad Chirugii wojennéj	— 85	— 50
Stan. Leszczyński i Polska 2 ty z ryc.	5 50	3 50
K. Libelt, System umnictwa 2 tomy	7 —	3 50
Ed. Kozmian, Wyciągi Piotrowickie	1 —	— 50

ZARZĄD

Towarzystwa Przyjaciół Oświaty

w Krakowie

zaprasza pp. Prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych drugiéj seryi, oraz wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Oświaty na pierwsze ogólne zebranie, które się odbędzie w Krakowie d. 25 maja b. r.

W dniu tym po nabożeństwie w kościele Panny Maryi o godz. 10 rozpocznie się posiedzenie w sali Radnéj Magistratu, przy placu Franciszkańskim.

Przedmioty składające porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania, są następujące:

1. Otwarcie posiedzenia.
2. Wybór prezydującego.
3. Regulamin walnego zebrania.
4. Sprawozdanie z czynności Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.
5. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa Przyjaciół oświaty.
6. Wybór nowego lub potwierdzenie istniejącego zarządu.
7. Wybór komissyi kontrolującéj.
8. Rewizya Statutu.
9. Wnioski samoistne o ile stawiane będą przez pojedynczych członków Towarzystwa.

Karty wstępu rozdawać się będą w biurze Towarzystwa przy ul. Wiślnéj Nr. 174 I. piętro.

Szanowne panie, które prenumerowały dzieła wydawnictwa, a które tém samem należą do Towarzystwa Przyjaciół oświaty, mają wstęp na posiedzenie zarówno z innymi członkami Towarzystwa.

Prezes Zarządu Towarzystwa

223) **Adam hr. Potocki.**

KAMIENICA

dwóch-piętrowa

szerokosci cztérech okien przy jednéj z najcelniejszych ulic Krakowa, jest

z wolnéj ręki do nabycia

Bliższa wiadomość w administracyi

218 „Kraju". (4-4) T.

Zwracamy uwagę.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

Neudeckera blachy białéj

na całe Czechy, Morawię, Szląsk i Galicję odtąd przeniesioną została

do handlu towarów żelaznych en gros

p. Filipa Reach

w Pradze czeskiéj, Stockhausgasse l. 152—5

dokąd wszelkie zgłoszenia od dzisiaj

163 upraszamy adresować. (4-4)T.

Następujące dzieła są do nabycia w administracji „Kraju"

Z nakładów J. I. Kraszewskiego:

Omnibus, pisemko wychodzące zeszytami, którego treść jużeśmy podali. Dotąd wyszło trzy zeszyty, każdy zeszyt mieści od dwóch do trzech arkuszy ścisłego druku i kosztuje 37 cent.

Niezapominajcie o umarłych, z franc. Wydanie drugie z ryciną, kosztuje 62 cent.

Kazanie X. Piotra Skargi, o miłości ku ojczyznie podług wydania krakowskiego z r. 1600. Ozdobne wydanie in 4to. kosztuje 74 c.

Archiwum Wróblewieckie, z rękopismu wydał W. T. kosztuje 1 fl. 85 c. Treść dziełka tego: Wspomnienia damy polskiéj z XVIII. wieku. — Hymn na stuletnią obronę Wiednia przez Kazimierza Ustrzyckiego — Proklamacja Generała Dąbrowskiego. — Tomicjanów z roku 1536-1537 ustęp nie wydany.

Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy, wydanie paryzkie, ozdobione mnogiemi illustracjami p J. I. Kraszewskiego, kosztuje 8 fl. 30 c.

Prócz powyższych dzieł, nabyć można również ***Czarną księgę***, p. autora Powieści „o Horożanie", dzieło 20 arkuszy scisłego druku, którego już mała ilość pozostała. Cena 2 fl. 50 c.

Wszystkie powyż wyrażone dzieła na zamówienia Szan. Abonentów „Kraju" administracja przysyła natychmiast za przekazem pocztowym, za nadesłaniem zaś należytości, franco. (225)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 7 maja	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61¼ —
„ w srebrze	69½ —	69 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	101 —	100½ —
„ „ „ 1864	127 —	126 —
Galic. obligacje indemn.	72¾ —	72¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 75	111 50
„ Kar. Ludwika 5%	99 25	98 50
„ „ „ II emis.	92 50	91 75
„ Czerniow. I 5%	79 50	78 50
„ „ 1867	88 50	87 75
„ „ 1868	84 50	83 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	235 30	235 10
Akcje kol. K. Lud. galic.	217½ —	217 —
„ kol. czerniow.	185½ —	185¼ —
„ kol. Rudolfa	161 —	160½ —
„ kol. siedmiogr.	161½ —	161 —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153½ —
„ banku narod.	750 —	747 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	135 —	134¼ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	164½ —	163½ —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86½ —	85½ —
„ likwidacyjne z kup.	75 —	74 —
Kolej warsz.-wied.	72 —	71 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	171 —	170 —
„ „ z r. 1866	168 —	167 —
Waluty:		
Srebro	121½ —	120½ —
Dukaty	5 85	5 75
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	180 —	179 —
Rosyjsk. ruble pap.	159 —	158 —
Wiedeń 5 maja		
5% Łączny dług państwa	61 95	61 85
5% Pożyczka srebrem	69 60	69 50
4½% Metaliki	55 50	55 —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 80	72 50
5% „ „ Bukow.	73 —	72 25
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	737 —	735 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	284 —	283 80
Kolei Ferdynanda	2395 —	2390 —
„ rządowej fr.-austr.	353 —	352 50
„ południowej	235 40	235 20
„ Cesarz. Elzbiety	190 50	190 —
„ Galic. Kar. Ludwika	217 25	216 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	185 50	185 —
„ księcia Rudolfa	161 25	160 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 40	100 20

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 50	95 30
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 75	91 25
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 —	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	89 75	89 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 —	87 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 50
5% „ „ „ emis. 1867	132 —	131 50
5% „ połudn. na 500 fr.	112⅜ —	111 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	234 50	233 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 50	95 —
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 —	106 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 25	99 75
„ „ 2 emissja	93 25	92 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 50	79 —
„ Czern.-Suczawa „	88 25	87 75
„ Suczawa.-Jassy „	84 60	84 40
5% sr. księcia Rudolfa	89 50	89 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	233 —	231 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 —	91 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	100 40	100 20

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 50	103 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 75	123 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	166 50	165 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	140 —	139 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	28 —
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102 55	102 30
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 65	102 45
3% Londyn za 10 f. szt.	123 25	123 15
2½% Paryż za 100 frank.	49 5	49 —
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
20-frank. sztuki	9 84	9 83
Rosyjskie imperjały	9 84	9 83
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Lwów 5 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	217 50	216 75

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	185 50	184 75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	83 —
„ „ „ bez kup.	90 75	90 40
Obligi indemn. gal.	73 —	72 50
Dukat holend.	5 79	5 72
Dukat ces.	5 82	5 76
Napoleon d'or	9 86	9 76
Półimperjał ros.	10 —	9 85
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 25
Warszawa 7 maja.		
Papiery:	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	81 50	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 70	87 20
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 79	84 37
Listy likwidacyjne	72 69	72 29
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172 —	171 —
„ „ „ z r. 1866	170 —	169 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	73 50	72 50
„ „ warsz.-bydg.	— —	71 17
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.		Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
			Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer.	korzec	85	8.90	8.60		
„ biała	„	85	9.25	8.90		
Żyto	„	80	6.40	6.30		
Jęczmień	„	70	6 —	5.25		
Owies	„	50	4.30	4.10		
Tatarka	„	75	6.—	5.25		
Kukurydza	„	85	— —	— —		
Proso	„	85	5 80	5 30		
Groch	„	90	— —	— —		
Fasola	„	90	7 -	6.25		
Bobik	„	90	8.50	8.—		
Wyka	„	90	6.50	6 —		
Rzepak zim.	„	75	7 —	6 50		
Rzepik „	„	—	— —	— —		
„ letni	„	—	— —	— —		
Siemię lniane	„	75	— —	— —		
Koniczyna biała	„	90	48 —	40 —		
„ czer.	„	90	42 —	36 —		
Tymotka	„	65	13 —	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)			13¾	13½	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			17¾	17¼ —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popol.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.